Nr. 93 We Lwowie Czwartek dnia 2 Kwietnia 1896. Rok XXIX.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 60 marek — kwartalnie 12 marek 40 fr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 50 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki;
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam 32. rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy o 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Z chwili bieżącej.

Lwów 1. kwietnia.

W obozie antiliberalnym buchają wysoko płomienie niechęci i niezgody. Ostatnie zajścia na zgromadzeniu wiedeńskiem tego stronnictwa poczęły menerów, że wobec rewolucyjnej grupy tz. „niefałszowanych", czyli popleczników ostatnio wioneego prusofila Schönerera, niepodobna już dzisiaj hołdować pobłażliwości. Wnet też rozpoczęły się represalja — na razie droga prasy. I tak: *Deutsches Volksblatt* woła bez żenady: „na drzwi z tymi krzykaczami!" No! — Vergani jako archanioł, wyganiający mieczem ognistym grzesznych Schönererianów z raju antisemickiego, to przecież jest ładny obrazek, zasługujący, aby figurował na porcelanowych fajkach dzisiaj hołdowej antisemity wiedeńskiego. Także chrześcijańsko-socjalna *Reichspost* nie chce dziś ani słyszeć o „niefałszowanych" sprzymierzeńcach, a nawet *D. Ztg* bierze dr. Luegera w obronę przeciw okropnemu zarzutowi, jaki go ze strony tych panów spotkał, mianowicie, jakoby on pragnął całe stronnictwo „sklerykalizować". Tedy rozłam w obozie antiliberalnym objawił się całkiem wyraźnie. I jakkolwiek faktowi temu nie można na razie przypisywać skutków dalekonośnych, w grze są bowiem jedynie żywioły najskrajniejsze, ślepe i niewolnicze posłuszne Schönererowi, to zawsze jeszcze niepodobna zaprzeczyć z drugiej strony, że w spoistej pory organizacji partyjnej Luegera *et consortes* — zaczynają tworzyć się podejrzane rysy. I to na parę tygodni przed wyborem burmistrza dla Wiednia!

Pod tytułem „Stan urzędniczy w Austrji", spotykamy w *Pest. Lloydzie* uwagi godne korespondencji z Wiednia, która zawiera wiele trafnych uwag i sądów. Wyjąwszy jedną Rosję — czytamy tam — w żadnem z państw europejskich nie odgrywa stan urzędniczy tak ważnej roli, jak w Austrji. Znaczenie jego wzrasta z dniem każdym, kiedy zaś u nas coraz więcej staje się Austrja „państwem urzędniczem". Przyczyny tego oryginalnego zjawiska są różnorakie. Specyficznie austrjackie stosunki i poglądy sprawiają, że ogólne, nowożytne prądy przybierają tutaj cechę swoiście urzędniczą. Duch czasu wyraża się wszędzie w ten sposób, że każda jednostka domaga się od ogółu poprawy warunków swej egzystencji, a do tego celu dąży w drodze kooperacji i pomocy państwowej. Tymczasem w Austrji od dłuższego już czasu bywa niestety mało liczone na własne siły, a wszystko natomiast od państwa wyczekiwane. Każdy stan w Austrji żąda opieki państwowej — co prawdopodobnie jest następstwem starodawnego systemu opiekuńczego, pod którego panowaniem przyzwyczajono się chodzić na pasku. Patrjarchalne te czasy przeminęły wreszcie, lecz stara nawyczka, iż „u góry" za wszystkich myślą, pozostała. Ta specyficznie austrjacka nieporadność sprawia też, że zakres działania stanu urzędniczego coraz bardziej się rozszerza, a państwo na wszystkich obszarach życia ludzkiego wyciąga swe ramiona. W dalszej konsekwencji liczba urzędników państwowych rośnie w Austrji niemal w nieskończoność — już obecnie widzimy formalną armję urzędniczą. Według obliczeń, dołączonych do rządowego projektu regulacji płac, wynosi cyfra definitywnych urzędników w 4 najniższych klasach 28.860 osób. Do tego dodać teraz poważną liczbę urzędników rang wyższych, dalej profesorów, nauczycieli, kolejowców, wielkie mnóstwo sług państwowych i funkcjonarjuszy bez stałej posady, a otrzymamy faktycznie istną armję. Wszyscy oni spełniają sumiennie swe obowiązki, jakkolwiek finansowe ich warunki są nader skąpe. Ileż to razy mówi się w Austrji o „nędzy urzędniczej"! A nędzę tę widzi się nietylko u funkcjonarjuszy XI. rangi, lecz tak samo na każdym wyższym szczeblu drabiny aż do V. rangi; nietylko u „manipulacyjnych", lecz być może w wyższym jeszcze stopniu u „konceptowych". Trzeba bowiem uprzytomnić sobie, że do służby manipulacyjnej wystarcza egzamin dojrzałości, że przeto młodzieniec 18-letni może już ją rozpocząć i w 20 lub 21 r. życia osiągnąć XI. rangę. Zbyt młody, aby myślał o ufundowaniu własnego ogniska, pobiera on wedle obecnego szematu płac 900 zł. roczn. we Wiedniu, a 720—780 na prowincji.

Jeżeli przeto nie ma innych obowiązków, to o „nędzy" u niego chyba nie można mówić. Ta rozpoczyna się dla niego dopiero z chwilą ożenienia, co zresztą nie dzieje się przed 26 roku życia, wtedy zaś jest on już w X. randze i pobiera we Wiedniu 1.800, na prowincji zaś 1.060 1.140 zł. Mimo to klepie on biedę, jeżeli rodzina jego wzmaga się zbyt licznie. Niemniej jednak zasługują na współczucie urzędnicy „konceptowi", którzy posiadając wykształcenie uniwersyteckie, muszą zachowywać pewne względy socjalne, spełniać pewne obowiązki reprezentacyjne, a co do poborów zrównani są z manipulacyjnymi. Wprawdzie w teorji nazywa się, że mają kwalifikacje do najwyższych posad w państwie, niedostępnych dla tamtych kolegów. W rzeczywistości jednak — z małymi jeno wyjątkami — dosługują się po latach 40 tylko VII. lub VI. rangi, tamci zaś VIII. lub czasami VII. Za to zaś muszą konceptowi prawa absolwować, trzy egzamina składać i parę lat jako bezpłatni praktykanci służyć — można tedy przyjąć na pewne, iż urzędnicy manipulacyjni mają wobec swoich rówieśników lepsze widoki o 5 lat służby zaawansowania. Widzimy z tego, że dość błędnem jest w Austrji rozpowszechnione mniemanie, jakoby tylko drobnym urzędnikom źle się działo. Nie dobrze bowiem jest im na równi ze średnimi i wyższemi, jest tendencja projektu rządowego, żeby polepszyć płace aż do V. rangi włącznie.

W Stanach Zjednoczonych północnej Ameryki rozpoczęła się już ożywiona agitacja z powodu wyborów prezydenta Unji. Konwent republikańskiego stronnictwa stanu Massachusets, zebrany w Bostonie, zamianował kandydatem na prezydenta byłego „speakera" izby reprezentantów, Tomasza Reeds. Wobec zwycięztw, odniesionych przez republikanów przy wyborach do kongresu, wybór ich kandydata na prezydenta jest prawie zapewniony, jeżeli inne stany republikańskie zgodzą się na Reeda. Natomiast demokraci nie wystąpili jeszcze z własnym kandydatem, gdyż głosy ich są rozbite. Znaczna część stronnictwa pragnie postawić po raz trzeci kandydaturę Clevelanda, jako jedynego popularnego polityka demokratycznej partji. Decyzja w tej mierze wkrótce zapadnie. Konwent bostoński, oprócz wyboru kandydata, powziął dwie ważne uchwały: na wniosek senatora Johna Lodge uchwalił rezolucję, wyrażającą współczucie dla „walczącej republiki kubańskiej" i dodał do programu stronnictwa ustęp, odnoszący się do kwestji walutowej, następującej treści: „Republikańskie stronnictwo jest stanowczym przeciwnikiem wolnego i nieograniczonego bicia srebra, występuje jednak również przeciwko wszelkiej zmianie istniejącej waluty złotej, choćby ta zmiana miała nastąpić w drodze międzynarodowej ugody. Należy dotrzymać wszelkich zobowiązań płatniczych i wszelkie wypłaty należy uskuteczniać w złocie". Uchwała ta jest bardzo charakterystyczna, a tem większe ma znaczenie, że narodowy republikański kongres niezawodnie ją przyjmie. Demokraci, którzy obecnie przechylają się na korzyść wolnego bicia srebra, zyskują przez to dogodną platformę wyborczą i otrzymają poparcie potężnej grupy *silvermenów*.

Okrucieństwa w Abba-Carima.

Jeżeli z depesz rządowych i dziennikarskich można było nabrać jakiego takiego jasnego pojęcia o bitwie pod Abba Carima, to poczta przynosi nam teraz mnóstwo okropnych szczegółów. I w rzeczy samej, jeżeli się czyta te niezliczone sprawozdania i listy oficerów i żołnierzy, umieszczane w dziennikach włoskich, to przyznać trzeba, iż chyba ani jedna z armij europejskich w wieku „Czerwonego Krzyża" nie była wystawioną na tak straszliwe doświadczenia i to ze strony „chrześcjańskiego" i przez narody „chrześcjańskie" do współczesnej wojny wychowanego i uzbrojonego narodu. Weźmy na chybił trafił kilka epizodów.

Już podczas ataku wzięli naturalnie Abisyńczycy oficerów, odznaczających się niebieskiemi szarfami i tresami, najwięcej na cel; podczas odwrotu i następującej po nim dzikiej ucieczki nieprzyjaciel często prostych żołnierzy puszczał wolno i rzucał się w kupach po dwudziestu i więcej ludzi na pojedyńczych oficerów, których zabijano, jak psy. Wskutek tego wielu oficerów, dognanych przez Abisyńczyków, wolało wpakować sobie kulę w łeb, jak to uczynił jenerał Arimondi.

Wielu oficerów, lekarzy, podoficerów, trębaczy — tych ostatnich uważano również za oficerów z powodu ich odznak — kaleczono najpierw w najokrutniejszy sposób, a następnie wrzucano ich do ognia i żywcem smażono. Porucznika z bataljonu do Vito, jeszcze bardzo młodego człowieka, znaleźli uciekający umierającego — nieszczęśliwy był zupełnie nagi, piersi i głowę miał poszarpane wskutek uderzeń kolb, dźgnięć lanc, cięć pałaszy, a gardło miał poderżnięte. Gdy umierającemu podano wodę, wypłynęła ona z powrotem przez ranę w szyi. Biedak, który prawie jak wszyscy ranni, był prócz tego jeszcze haniebnie okaleczony, skończył po chwili.

Najstraszliwszy los spotkał jednak porucznika Sacconi'ego, brata deputowanego. Najpierw zrobiono go kastratem, następnie ucięto mu ręce i nogi, przywiązano ręce na miejsce nóg i odwrotnie i tak go zostawiono. Naprożno nieszczęśliwy błagał uciekających aby który z nich przebił go bagnetem lub wpakował mu kulę w serce — nareszcie zlitował się nad nim jeden z oficerów i wystrzałem z rewolweru w ucho wybawił go od męki.

Szczególną techniką w mordowaniu odznaczyła się konnica szczepu Galla. Ścigała uciekających, chwytała ich pewną ręką za włosy i jednem cięciem pałasza ucinała głowy, aby je zabrać ze sobą, jako łup wojenny!

Ciała Włochów, które dzisiaj jeszcze w ogromnej ilości zalegają pole bitwy, są splądrowane, nagie i okropnie pokaleczone, wiele trupów jest zwęglonych, ponieważ wielu wrzucano żywcem w ogień.

Ponieważ Włosi wiedzieli, jaki los ich czeka, przeto wynikała zwykle pomiędzy nimi rozpaczliwa walka na śmierć i życie. Gdy zatrąbiono do odwrotu, wszystko zaczęło uciekać w szalonem zamięszaniu; kogo doścignięto, ten bronił się jeszcze zębami. Pewien trębacz klęczącemu na nim Abisyńczykowi wpakował jeszcze silnem pchnięciem szyjkę trąbki w oko. Było to dla niego szczęściem, gdyż zabito go natychmiast, nie męcząc go przedtem.

Jenerał Baratieri zachowywał się podczas całej bitwy jak szalony, a komenda spoczywała w istocie w rękach majora Salsy. Dwukrotny zamiar samobójstwa jenerała udaremniło jego otoczenie. Gdy nareszcie Włosi zaczęli umykać, Baratieri podał Arimondiemu rękę i... drapnął, Arimondi zaś zginął.

Jenerał Ellena, który podczas ucieczki otrzymał ranę w plecy, wolał „uratować swoje życie dla ojczyzny" i... przybył do Adicaje na dwadzieściacztery godzin przed niedobitkami.

Niezliczone są wypadki, w których chytrze obiecywano żołnierzom i oficerom darować życie, jeżeli się pozwolą wziąć do niewoli, a później ich haniebnie mordowano. Lepszy los przypadł w udziale tylko kapitanom Menarini'emu i Ademolto, z którymi jeden z rasów obszedł się bardzo życzliwie, posilił ich i puścił.

Haniebne okrucieństwa Abisyńczyków przeważają jednak do tego stopnia, że obowiązkiem każdego narodu europejskiego byłoby zerwać wszelkie „przyjacielskie stosunki" z taką bandą rabusiów i morderców. *La belle France* „pierworodna córa kościoła" (*sic!*) i „święta Rosja" mogą sobie rzeczywiście powinszować takich pupilów i przyjaciół!

Polacy w Brazylji.

W *Przeglądzie wszechpolskim* znajdujemy następującą korespondencję p. St. Kłobukowskiego, wysłaną dnia 20. lutego br. z Desterro stolicy stanu Sta Catharina, na wyspie Sta. Catharina. P. Kłobukowski pisze: Przybywszy 19. lutego 1896 do Desterro (Florianopolis), zastałem tam bardzo szczupłą gromadkę Polaków. Wybitniejsi rodacy tutejsi są p. Józef Szczepański, właściciel zakładu „Restaurocao Polonense" (restauracja polska) na rua 14 de Novembro (tj. na ulicy, bieżącej wprost z portu pod górę do kościoła) i p. Michał Szczepański, mający zakład szewski. Znacznego kupca Trompowskiego nie można uważać za Polaka; naszego języka nie zna, jest tak wynarodowiony, jak wielu mieszkańców Cieszyna, tj. znajdując się w otoczeniu niemieckiem, jest raczej Niemcem, a w otoczeniu polskiem byłby Polakiem. Serdecznego doznawszy przyjęcia i wszelkiej pomocy od gromadki polskiej, zwiedziłem za jej pośrednictwem baraki emigrancyjne, położone na lądzie stałym o 10 minut jazdy żaglowcem od miasta. W barakach tych, wcale dobrze utrzymanych, znalazłem kilku tylko rodaków. Niektórzy z Królestwa, zamożniejsi, wybierali się po obejrzeniu tego, co im zaofiarują, do Parany za swoje własne pieniądze. Biedniejsi Galicjanie zdawali się na łaskę Boską. Idziemy, mówili, tam, gdzie popychają, nie wiedząc wcale, jak tam będzie. Dowiedziałem się od nich o oburzającem werbowaniu polskich emigrantów do niezdrowego Sao Paulo. Nasi koloniści uparli się przy tem, żeby nie iść na robotę do Sao Paulo. Zawieźli ich tam mimo ich woli. Lecz upór ich zwyciężył. Musieli ich odstawić do Parany. Byłoby wielką niesprawiedliwością, gdyby w Paranie nie otrzymali gruntu z powodu, że nie wprost z Europy przybyli. A obawiam się, że tak będzie, jeżeli inni rodacy nasi energicznie za nimi się nie ujmą.

W Desterro prawdopodobnie nawiąże się nitka eksportowa z naszym krajem. Warszawskie wódki będą tam sprowadzane przez fachowca w tym względzie p. Szczepańskiego Szkoda, że nie mogłem mu służyć próbkami i cenami wódek galicyjskich.

Z powodu niedogodnego rozkładu jazdy parostatków, aby zbyt długo nie czekać na próżno w Desterro, udałem się wpierw do południowej części Sta Catharina, do Laguny, miasta portowego sześcio tysięcznego. Jazda trwa 6 do 8 godzin. Znajduje się tu bardzo porządny hotel Germanja. Należy do Polaka Ignacego Kwiatkowskiego z Łodzi. Przybył on tu przed pięciu laty, pracował jako robotnik przy noszeniu ciężarów, zdołał z oszczędności nabyć wóz i dowożąc towary i pakunki, dorobił się tylu pieniędzy, iż zakupił hotel, który pod jego kierunkiem stał się z pośledniego najpierwszym i najtańszym w Lagunie od roku. Coraz więcej ma klienteli i nie dziwię się temu wcale, od kiedy mnie bliżej wtajemniczył w rozumną, a prostą swoją działalność. Nie bez znaczenia są poboczne zarobki, które sobie stworzył. Znoszą mu w znacznej ilości pasożyty drzewne, zwane orchideje. Płaci je dobrze, lecz jeszcze lepiej odsprzedaje przesiębiorcy Fracuzowi w Desterro, który na sprowadzeniu ich do Europy robi majątek. Pan Kwiatkowski chętnieby nawiązał stosunki bezpośrednie z krajem naszym, aby nie zależeć jedynie od jednego pośrednika francuskiego.

Nieopodal Laguny znajdują się polskie kolonje, sąsiadujące ze sobą, Cristiume i Cocal, zaludnione przez wychodźców z pod zaboru rosyjskiego. Pierwsza, wpierw utworzona, nie wszędzie odznacza się dobrą ziemią. Wielu ją opuszcza. Druga, założona potem z żywiołów gorączki emigracyjnej 1889 r., rozwija się lepiej, ma ziemię urodzajniejszą.

Cristiume ma rodzin 52, ludności 294.

Cocal ma rodzin 92, ludności 393.

Jest tam trochę sąsiedztwa i współobywatelstwa niemieckiego, czeskiego i włoskiego. Myślą gorliwie o budowie kościoła, którą zaczęli, i o sprowadzeniu własnego księdza polskiego oraz nauczyciela. Sprawił ten ruch ks. Chyliński przybyciem swojem do Tubarão i dojeżdżaniem do nich. Wybitniejsi koloniści są: Józef Andruszkiewicz, Litwin ze żmudzkiego Datnowa, Jan

(47)

1846.

XV. Pióro i rylec.

(Ciąg dalszy.)

Rzecz naturalna, że doba tak krwawa w literaturze naszej odbiła się głośno. Nie jest jednak naszem zadaniem bliżej się nad sprawą tą rozwodzić. Wspomnimy tu tylko o wierszu W. Pola p. tyt. *Rok 1846*, tudzież o cyklu strof p. t. *Z więzienia*, które stanowią trzecią część znanych tak dobrze „Pieśni Jannsza". Potężniej, bo z „dymem pożarów, z kurzem krwi bratniej" odezwał się Kornel Ujejski, tworząc w „*Skargach Jeremiego*" prawdziwy klejnot naszej literatury. Nietylko jednak pisane mamy z tej epoki skargi. Nazwiska sprawców rzezi utrwalone zostały na medalach, wykonanych w Paryżu. W zbiorach bibljoteki Ossolińskich znajduje się pięć sztuk medali, odnoszących się do owego czasu. Największy z nich o średnicy 23 cm. jest z żelaza w formie talerza: jest to kopja medalu wykonanego w Paryżu 1847 na podstawie szkicu polskiego artysty, którego nazwiska nie znamy. Środek medalu zajmują portrety (w profilu) Metternicha i Szeli, nazwisko ministra wyryte jest na czole, nazwisko Szeli na szyi.

Nad głowami ich unosi się Orzeł polski, trzymający w szponach szeroką wstęgę z napisem:

Horrori execrationi Universarum Gentium.

Dokoła portretów umieszczono napis:

Austriae minister ministrissimus — Sicariorum Austriacorum Dux —

Dół ramy, otaczającej portret, zajmuje pomnik grobowy z napisem

D. O. M.
Galiciae civibus, Iniquissimo dolo Jussu .... a stipendiosis sicariis Interemptis. Febr. M. D. CCCXLVI.

Z prawej strony grobu niewiasta płacząca, obok niej dzieci sieroty, z których jedno oburącz z całej siły ściska kotwicę, znak nadziei, drugie pod łańcuchem skurczone, tuli się do grobu. Po drugiej stronie grobu znów grupa dzieci, które zdają się grozić zemstą przyszłego pokolenia. Naprzeciw portretów są zwoje okryte napisami. Ze strony Metternicha napisano: **Libertatis inimicus, Poloniae, Hungariae, Italiae, Germaniae, Bohemiae oppressor,** ze strony Szeli **Parricida, latro, atrocis Austriae politicae instrumentum, cum sociis Krieg .... Breindl** (powinno być Breinl) **Benedek, Berndt, Castiglione, Milbacher.**

Pomiędzy Szelą a Metternichem widnieją noszone przez nich i nadane z powodu rzezi ordery.

Takiż sam medal zmniejszony znajduje się w bronzie.

Inny medal wykonany został przez p. Dawida (d'Angers) w trzech rozmiarach.

Na jednej stronie stoi kobieta w starożytnej draperji w czapce wolności (frygijskiej), u nóg jej leżą porwane kajdany. W prawej dłoni trzyma bagnet, którym na obok stojącej szubienicy kreśli wyrazy:

Massacres de Galicie (Metternich, Breinl).

Z drugiej strony między pochodnią a mieczem jest napis: „*La democratie française a fait frapper cette medaille pour livrer les auteurs des massacres de Galicie a l'execration du monde et de la posterité.*

Na mniejszym medalu znajduje się także wyobrażenie wolności, po drugiej zaś stronie szubienica, pod nią napis podobny jak pierwszy

Wreszcie jest jeszcze jeden, mały medal na którym widnieją cepy, widły; kosy, noże etc. a dokoła napis:

Smutne wspomnienie bitwy pod Gdowem 26. lutego 1846.

Ulotnych pism na temat r. 1846 mnóstwo. Pojawiły się one w druku przeważnie na początku r. 1848. Znamy wiersz „Do sprawców rzezi" Antoniego Rydla, wspominaliśmy już o „Kolendzie" Baltazara Szczuckiego. W repertoarze śp. Pieniążka zapisaną jest „Pieśń z r. 1846" zaczynająca się od słów:

„Gdzież waleczni są żołnierze,
Ów młodzieńczy piękny kwiat" itd.

Wiersz ten napisany był pod wpływem oburzenia, jakie podzielali wszyscy prawi patrjoci, z powodu agitacji „russo- i prusomanów." Rząd austrjacki po rzezi i nieprawnem zajęciu Krakowa był tak znienawidzony, że całe niemal społeczeństwo szukało gdzieindziej oparcia. Pomyślano przedewszystkiem o carze. Wielkopolski w otwartym swym liście do Metternicha wzywał naród do bezwarunkowego oddania się „rycerskiemu carowi", Kraków prosił o zajęcie go przez wojska rosyjskie, we Lwowie na gwałt poczęto się po rosyjsku uczyć i obdarzano Moskali szczególniejszą sympatją. Wyrazem tych dążeń była cytowana już książka Kubrakiewicza p. t. *Essai sur le gouvernement paternel et les mystères d'Autriche*, tudzież książka Gurowskiego p. t. „*Ostatnie wypadki w trzech częściach Polski.*" Równocześnie inna część społeczeństwa zwróciła swe sympatje ku Prusom, a rzecznikiem tego kierunku był p. Eugenjusz Breza, autor broszury: *De la Russomanie dans le Grand Duché de Posen.* Breza nie ograniczył się na krytyce russomanji — ale przeciwstawił jej prusomanję. Był to jeden z pierwszych objawów tej niezdrowej polityki „potrójnej" lojalności, która później stworzyła Wielopolskiego i jego naśladowców...

Przeciw temu to protestuje autor pieśni z r. 1846, wołając z żalem:

„Maż nadzieja być ostatnia,
Że nam wróg poprawi los?
Póki żyje wiara bratnia,
Polak woli śmierci cios"!

Nie brakło jednak i humoru — w późniejszych zwłaszcza publikacjach. Do takich należą wiersze o Kriegu, „Zbój galicyjski w r. 1846", „Ocet czterech złodziei, preparowany na sposób Polsko-konstytucyjny" przez S. F. B. Przepis ten jest tak krótki, że go możemy podać dosłownie:

„Włóż do kotła nowego na iskrzącym żarze
Metternicha z Bourbonem *) samych, albo w parze,
Spuść do nich i Breindela — a w ziół cierpkich braku
Wsadzisz jeszcze w tę trójkę Sachera dla smaku.
Gdybyś zaś chciał obfity znaleść pokup z plonu
Nie żałujże i Szeli zamiast estragonu
Jak octowej esencji Warz ich dwie godziny,
Mięszaj raźno, a gdy się zdejmą szumowiny.
W których ci się okaże w częścią farbach płynnych
Z ich cielska ogniem zmyta z rzezi krew niewinnych
Wystudź — i niech się sadzi zbiór ten z piekła brudów
Póki wierzchem nie spłyną strumieniem łzy ludów,
Poczem odstaw, zlej w butle i bądź tej nadziei
Że będzie ocet lepszy, od czterech złodziei.

Fabryka octu
otworzona dnia 18. marca 1848
w Tarnowie

Do tej kategorji publikacyj, należy też „Menażerja zwierząt w 1846 r." Jestto ilustracja z wierszami, zastosowanemi do każdej z osób, które przedstawione są jako zwierzęta w klatkach żelaznych. Są tu portrety wszystkich obwinionych o uczestnictwo w rzezi. I wśród ludu poczęły krążyć śpiewki. Jedną z nich podaje nam p. Baltazar Sz. a opiewa ona tak:

„Z tamtej strony Wisły idzie dziewczę małe
Jakieś ma serduszko bardzo zasępiałe,
Dziewczyno kochana nie bądź zadumana,
Tatuś ci umarli, bo zabili pana.

*) Bourbon t. z. tygrys neapolitański.

Choć zabili pana
Wina darowana
Dziewczyno kochana
Nie bądź zadumana!

Tatuś mało winni, bo nic nie wiedzieli.
Bo im niemal serce i rozum odjęli
Niemcy namawiali, Niemcy rozkazali,
A tatuś nieboszczyk namówić się dali.

I zacny czyn Górali uwiecznił się drukiem. Fr. X. Bełdowski napisał obrazek dramatyczny p. t: „Powrót Górali z Berna", a autor krakowiaka tak śpiewa:

„I wprzódy się góry zmienią na płaszczyzny,
Niż Góral się wyprze swej polskiej Ojczyzny"!

A propos Chochołowa, wspominamy jeszcze o jednym pomniku. Pisze nam o nim wspominany już p. B. S. z Bukowska:

„W potyczce Chochołowskiej padł ze strony straży finansowej strażnik Grzegorz Kogut. Pogrzebanemu w Nowym Targu wystawili przełożeni pomnik, na którym jeszcze w r. 1868 widniał — acz bardzo już zatarty — napis:

„*Hier ruht Gregor Kogut k. k. Finanzwachaufseher, aus Krempna Jasloer Kreises gebürtig, gefallen in der Revolution von Chochołów am 23 Feber 1846. Er starb treu dem Kaiser, betrauert von seinen Kameraden und Vorgesetzten, die ihm dieses Denkmal setzten. Ruhe seiner Asche*".

Dodamy tu także, że komisarz Fintowski, dowódzca wyprawy na Chochołów, żył później na emeryturze w Zbarażu (jeszcze w r. 1876), później przeniósł się do Lwowa i tu umarł...

Czas nam jednak zakończyć nasze opowiadanie i przejść do ostatniej karty krwawej doby.

Dr. Ostaszewski-Barański

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

Wroński z Gorlic (Galicji), Hinczewski, garbarz z Królestwa.

Od ostatniego otrzymałem kory drzew dębowych (Grammoina i Canolinia) daleko lepsze do garbowania skór, wedle jego zapewnienia, od najlepszej kory dębowej europejskiej. Wiele uprzejmości doznałem też od p. Saryngi, inżyniera miernika rządowego w Cocalu; przyrzekł nadesłać mi dokładny plan kolonij polskich. Jest to Łotysz z Rygi.

Na północ od kolei żelaznej najwięcej jest kolonij polskich i najpiękn. niemieckich, a także wiele włoskich. Przy Orleans, stacji kolejowej, znajduje się kolonja Łotyszów (45 rodzin). Rio Novo; są to przeważnie anabaptyści, odznaczający się pracowitością i uczciwością, oraz przywiązaniem do swej mowy i obyczajów, a niechęcią do rządu rosyjskiego.

Za Braço do Norte, jeszcze więcej na północ znajduje się kolonja Grao Para, gdzie osiadło 220 dusz ludności polskiej (46 rodzin) nad rzekami Rio Esquerdo, Rio Warta i Rio Cachorrinhos (wymawiaj: Kassorynios). Dawniej przed 2 laty było rodzin polskich 200 na gruntach bardzo dobrych i dość rozległych. Każda rodzina ma tam 30 do 50 hektarów gruntu. Jest to kolonizacja nie rządowa, lecz prywatna towarzystwa Empreza Industrial e colonisadora do Brazil (przedsiębiorstwo przemysłowe i kolonizacyjne Brazylji). Dyrektorem tego towarzystwa jest p. Stefan Stawiarski z Częstochowy.

Przykra jest konieczność tam czynienia od czasu do czasu wypraw na dzikich Indjan, t. j. Botokudów.

Zwą ich niewłaściwie Bagrami, koloniści nasi „Buchami“. Bez tych wypraw ośmieliliby się tak, że nikt w koloniach nie wytrzymałby. Wyniesienie się 150 rodzin polskich przed 2 ma laty nie czem innem, jak napadami „Buchów“ zostało spowodowane: stratą „Buchów“ zabitą została dawniejsza polska, a jakiś kolonista ranny był ciężko.

Posprzedawali ziemie za bezcen Niemcom i Włochom i rozpierzchli się w świat. Wielu udało się do Parany i Rio Grande do Sul. Jest prawdopodobieństwo, że teraz już napady te nie powtórzą się. Kraj tej części St. Catharina, szczególnie na północ od kolei „Laguna Minas“, a zwłaszcza w okolicy Grao Para, odznacza się piękną i bujną roślinnością. Najwięcej dochodu przynoszą w tamtych warunkach hodowla nierogacizny. Przeto najwięcej uprawiają kukurydzy (milji) na ziarno; rośnie rodzaj ziemniaków, jak mandjoka, ajpim, tajo, pataty, iniamy, znacznie mniej, lecz za to się pewien gatunek trawy, bardzo bujnie rosnącej pomiędzy kukurydzą. Pastwisko jest wciąż zielone. Ani obory, ani stodoły nie są tam znane, jak szczęściem też i w Paranie.

[illegible] jest dla kolonji polskich przybycie księdza Chylińskiego z Poznańskiego. Tak w Grao Para, jak w [illegible] budują polskie kościoły i chcą mieć swego stałego kapłana polskiego, a potem szkółkę polską, i do niej sprowadzić nauczyciela Polaka. Szczęściem jest dla tamtejszych kolonistów naszych, że się dostali pod wpływ tak światłych i dobrej woli ludzi, jak ks. Chyliński i doktor Stawiarski.

Templarjusze.

(Z pamiętników Michała Czajkowskiego, Mechmet-Sadyka baszy.)

Inny charakter mieli oficerowie wojska polskiego. Dobór ich był dziełem cesarzewicza wielkiego księcia Konstantego. Błędowski, prawdziwy Bayard rycerstwa polskiego; Krzyżanowski, człowiek niepospolitej uczciwości, nadzwyczajnie wrażliwy w najdrobniejszych kwestjach, tyczących się honoru wojskowego; Majewski, marzący o Polsce i uważający za straconą każdą chwilę, w której nie pracował bezpośrednio na korzyść Polski. Wśród tych oficerów znajdował się Karol Różycki, który ożenił się z moją starszą siostrą.

Wszyscy ci oficerowie brali udział w wojnach napoleońskich, a uczestnicząc we wszystkich trudnościach pochodów, zyskali sobie zasłużoną w bojach sławę. Wszystko to byli ludzie, którzy wiele czytali i wiele widzieli; nie mogli też nie wywołać dla siebie szacunku u oficerów rosyjskich. Stosunki ich z tymi ostatnimi były też jak najlepsze. Nie słyszałem ani o jednym pojedynku, ani o jednem nieporozumieniu pomiędzy oficerami dwóch narodowości słowiańskich.

Kiedy w skład oficerów tej dywizji weszło dwóch Murawjewów, Artamon — jako komendant pułku achtyrskiego, i Aleksander — aleksandryjskiego, Passkowa mianowano jenerałem brygady, Zaszkarowa jenerałem dywizji. — Niemcy zaczynali wtedy opuszczać dywizję, a na ich miejsce wstępowali Rosjanie; pomiędzy rosyjskimi i polskimi oficerami zawiązały się bardzo bliskie stosunki, prowadzili dysputy o kwestji słowiańskiej, o której Rosjanie mieli należyte wyobrażenie, podczas gdy dla Polaków kwestja ta była zupełną nowością. Wyrzutów za to Polakom robić nie można, gdyż oddawszy się dobrowolnie od Słowian, dzięki religji i polityce, i oddawszy, że się tak wyrażę, na usługi Niemcom i łacinnikom, zakorzenieli w błędzie i w swej literaturze, albo nic (?) nie mówili o Słowianach, albo też kazili prawdę, aby nie wykazać swego zabłądzenia i tonęli coraz głębiej i głębiej w fałszu niemieckim.

Zebrania i dysputy odbywały się po większej części u dwóch pułkowników Murawjewów. Na te zebrania zjeżdżali się także oficerowie innych rodzajów broni. Idąc za przykładem oficerów polskich, zaczęli przyjeżdżać i obywatele i zapraszać do siebie oficerów rosyjskich; zaczęło się zbliżenie między Polakami i Rosjanami. W tym czasie Majewski, kapitan od ułanów, jeden z towarzyszów Kozietulskiego, prezydent Karwicki i bracia Murawjewy utworzyli towarzystwo rycerzy templarjuszów, którzy, jak wtedy słyszałem od Karola Różyckiego, według wersji rosyjskiej, mieli dążyć do zjednoczenia Słowian, a według polskiej — do utworzenia dwóch oddzielnych Rzeczypospolitych, polskiej i rosyjskiej. Oczywiście pojmowali się wzajemnie trochę niedokładnie, starali się jednak być rycerzami i pozostawali templarjuszami.

Po raz pierwszy wtedy ujawnił się wstręt Rosjan i Polaków do Niemców austrjackich i pruskich. Mówili o bezbożności, niewdzięczności i nieuczciwych planach Niemców.

Stowarzyszenie templarjuszów zamieniło się później w towarzystwo „Zielonej księgi“, niestety, nie słowiańskiej, lecz amerykańskiej. Kto wie, być może, że zły duch i tutaj nasłał Niemców, aby przekręcili myśl słowiańską i skierowali w inną stronę dążenia słowiańskie — Niemcy do wszystkiego są zdolni.

Przyjęcie do grona templarjuszów i rozmowy o templarjuszach odbywały się do tego stopnia jawnie, że jenerał Giżycki, gubernator wołyński, przez pewien czas był przekonany, że to cesarzewicz Konstanty wymyślił tych templarjuszów, aby pomódz zbliżeniu się Polaków do Rosjan. Kiedy pan Seweryn Zaleski, który sam już był templarjuszem, proponował mu, aby wstąpił do tego towarzystwa, odpowiedział:

— Czekam rozkazu cesarzewicza i spodziewam się, że go wkrótce otrzymam.

Pan Padura i Antonowicz młodszy, który w owym czasie zabierał się do wyjazdu do Charkowa, ostro powstawali przeciw tej nazwie: „templarjusze“. Nie raz podejmowali tę kwestję z Karolem Różyckim i kapitanem Majewskim.

— Dlaczego nie nazwać ich kozakami — mówili — przecież to jedyni rycerze słowiańscy?

Do mnie mówili również często:

— Gdy wyrośniesz, stań się kozakiem, a nie templarjuszem.

List otwarty
do dra Karola Lewakowskiego

z wezwaniem, aby mandat posła miasta Lwowa do rady państwa złożył i w ten sposób podał możność wyborcom stolicy swobodnego objawienia swojego przekonania w zasadniczej sprawie: o ile poseł miasta Lwowa może nie należeć do Koła polskiego, —

podpisali w dalszym ciągu:

Franciszek Kordys, Kazimierz Jakubowski, Teofil Piotyński, Henryk Prus Głowacki, Kazimierz Miłaszewski.

(Ciąg dalszy podpisów ogłosimy jutro).

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Wiadomości osobiste. P. Filip Zaleski, prezes Koła polskiego w Wiedniu, bawi we Lwowie.

Kalendarz. Czwartek (2.): Wieczerza Pańska. Wschód słońca o godzinie 5. minut 45, zachód o godzinie 6. minut 25.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na: cietrzewie i głuszce koguty przez cały miesiąc, zaś na słomki, ptactwo błotne (krzyki, dubelty, kulony, batałjony) i ptactwo wodne (dzikie gęsi i kaczki) tylko do 15. bm.

Kalendarz rybacki. Wolno łowić: brzany, cerny, leszcze, łososie, pstrągi, jazie, węgorze, czeczugi, klonki, szczupaki, raki (samce) 16 cm. długości.

Święcone. Namiestnik ks. Eustachy Sanguszko i ks. Konstancja Sanguszkowa przyjmować będą na Święcone w niedzielę Wielkanocną o godzinie 1 popołudniu.

Prezenta. Namiestnictwo nadało opróżnione gr. kat. probostwo *regiae collationis* w Hujsku, pow. Dobromil, ks. Hieronimowi Kopyściańskiemu, dotychczasowemu dr. kat. plebanowi w Przedzielnicy.

Kwesta wielkanocna. Na dochód męskiego towarzystwa św. Wincentego à Paulo podjęły się kwesty w kościołach przy Bożych grobach następujące panie:

We czwartek w Katedrze: Od g. 9 do 10 Jadwiga Paparowa, 10—11 Leszkowa Wiśniowska, 11—12 Stanisławowa Polanowska, 12—1 hr. Helena Stadnicka.

W piątek w katedrze: Od g. 8—9 Kajetanowa Chylińska, 9—10 Filipowa Zaleska, 10—11 hr. Helena Stadnicka, 11—12 Jadwiga Makowiecka, 12—1 Antonina Moszyńska, 1—2 Józefa Wiczkowska, 2—3 Stanisławowa Dobiecka, 3—4 Stanisławowa Thulliowa, 4—5 Teofilowa Stachiewiczowa, 5 do 6 Zofja Starzyńska.

W piątek w kościele OO. Jezuitów: Od g. 8—6 Wiktorowa Poźniakowa, 9—10 Zygmuntowa Dembowska, 10—11 Bronisławowa Dembińska, 11—12 Maciejowa Moraczewska, 12—1 Józefowa Wysocka, 1—2 Eugenja Kołaczkowska, 2—3 Włodzimierzowa Witowska, 3—4 Stanisławowa Polanowska, 4—5 Janowa Hildowa, 5—6 Gustawowa Seyfarthowa.

W piątek w kościele OO. Bernardynów: Od g. 9—10 Julja Lewicka, 10—11 Marcela Thulliowa, 11—12 Władysławowa Krzaczkowska, 12—1 Janowa Bosakowska, 1—2 Franciszkowa Terlikowska, 2—3 Ludwika Zeneggowa, 3—4 Józefowa Weiglowa, 4—5 Janowa Frankowa i Maksymiljanowa Thulliowa, 5—6 Wanda Jarosławska.

W sobotę w Katedrze: Od g. 9—10 Franciszkowa Krzaczkowska, 10—11 Stanisławowa Thulliowa, 11—12 Edmundowa Mochnacka, 12—1 Władysławowa Krzaczkowska, 1—2 Gustawowa Seyfarthowa, 2—3 Janowa Hildowa, 3—4 Włodzimierzowa Witowska, 4—5 Teofilowa Stachiewiczowa.

W sobotę w kościele OO. Jezuitów: Od g. 8—9 Wiktorowa Poźniakowa, 9—10 Kajetanowa Chylińska, 10—11 Filipowa Zaleska, 11—12 Józefowa Wiczkowska, 12—1 Leszkowa Wiśniowska, 1—2 Janowa Bosakowska, 2—3 Jadwiga Makowiecka, 3—4 hr. Adamowa Komorowska, 4—5 hr. Helena Stadnicka, 5—6 Tadeuszowa Szawłowska.

W sobotę w kościele OO. Bernardynów: Od g. 8—9 pani Sajewiczowa, 9—10 Leopoldyna Kowarzowa, 10—11 Władysławowa Samolewiczowa, 11—12 Eugenja Kołaczkowska, 12—1 Kazimierzowa Szczurowska, 1—2 Władysławowa Starklowa, 2—3 Stanisławowa Dobiecka, 3—4 Józefowa Czarkowska, 4—5 Romanowa Bielańska, 5—6 Wojciechowa Biesiadzka.

* * *

Kwesta przy Bożym grobie w kościele OO. Bernardynów:

Wielki piątek: od g. 8—9 Romaszkanowa i Jadwiga Czarkowska, 9—10 Józefa Czarkowska i Glazarewicz, 10—11 Jadwiga Paparowa i Biesiadzka, 11—12 Krystyna Komar i Mukowiczowa, 12—1 Zofja Molendzińska i Konopacka, 1—2 Marja Herbertowa i Jadwiga Adamowska, 2—3 Skibniewska i Leopoldyna Witosławska, 3—4 Czaykowska i Wszelaczyńska, 4—5 Kędzierska, 5—6 hr. Baworowska i H. Turkułłowa, 6—7 hr. Russocka i hr. Borkowska, 7—8 Eugenja Kułaczkowska i Danek.

Wielka sobota: Od g. 8—9 Marja Sieradzka, 9—10 Wilhelma Prokopowiczowa i Marja Titzowa, 10—11 Józefowa Czarkowska i Cecylja Flasz, 11—12 Izabella Białoskórska i Stefanja Białoskórska, 12—1 Jadwiga Michalewska i Marja Michalewska, 1—2 Karolina Czerkawska i Helena Białogórska, 2—3 Eugenja Kułaczkowska i Marja Stopplówna, 3—4 Aniela Kiszczakowska i Emilja Bedlewicz, 4—5 Orzechowska i Helena Stopplówna, 5—6 Józefa Flasz, 6—7 Józefa Okornicka i Michalina Wierzbicka.

Przyczynek do promieni roentgenowskich. W gabinecie fizykalnym uniwersytetu w Jenie odkryli profesorowie Winkelmann i Straubel nową metodę do zdjęć fotograficznych sposobem Roentgena, według której do zdjęcia wystarcza tylko kilka sekund. Metoda polega na zmianie promieni roentgenowskich na promienie o innej długości fal za pomocą kryształu szpatu, przyczem zamiast niego i proszku tego kryształu używać można.

Temperatura. Barometr stoi w mierze.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Najwyższa temperatura + 2·6°C., najniższa 0·0°C.

Opad śniegu z deszczem wynosił 9·9 mm.

Pożar. W kuźni „Hanowersko“, należącej do galicyjskiego gwarectwa naftowego w Potoku (w powiecie krośnieńskim), zrządził pożar szkodę około 60.000 zł. Spłonęły kosztowne urządzenia mechaniczne. Przyczyną pożaru było rozlanie w pobliżu ogniska ropy, którą opalano kocioł parowy.

Zbrodniczy napad. W szbotę popołudniu około godz. 5 do sklepu p. Jana Deptucha przy ul. Szewskiej w Krakowie, wszedł Paweł Michno, właściciel restauracji przy tej samej ulicy pod l. 20, w towarzystwie nieznanych dwóch osób. Goście zażądali do wypicia koniaku. Widząc znajdujących się w handlu kilka osób, ostrzegł jeden z przybyłych Michnę, by „przy gościach obecnych“ powziętego zamiaru do skutku nie doprowadzał, Michno, nie zważając na zwróconą mu uwagę, wydobył przyniesiony z sobą dużych rozmiarów nóż i poprzez oddzielający stół chciał zadać nim cios p. Deptuchowi. Zagrożony, szybkim ruchem uchylił się i uniknął niebezpieczeństwa. Obecni goście, chcąc sprawcę zamachu ubezwładnić, poczęli rzucać w obronie napadniętego butelkami, co spowodowało ustąpienie napastników. Dodać należy, iż sprawca zamachu kilka dni nosił się z zamiarem zbrodniczym, lecz nie wymieniał ofiary, na którą chychał. Powodem była prawdopodobnie zawiść konkurencyjna. Śledztwo sądowe w toku.

Przeciwko projektowi o uregulowaniu płac. Koło tarnowskie towarzystwa nauczycieli szkół wyższych uchwaliło jednomyślnie na posiedzeniu, odbytem dnia 27. z. m., na podstawie referatu prof. dra Jana Lenka następujące wnioski: 1. Koło tarnowskie uważa podział profesorów i dyrektorów szkół średnich na: stołecznych (stopień wyższy) i prowincjonalnych (stopień niższy) i odpowiednie różnice w płacy za poniżenie jednych wobec drugich i za upośledzenie wobec urzędników tej samej rangi, z których większa część nie posiada akademickiego wykształcenia. 2 Koło tarnowskie poleca wydziałowi, by zwrócił się do wydziału towarzystwa nauczycieli szkół wyższych we Lwowie, by tenże za pośrednictwem petycji do wys. rady szkolnej krajowej, ministerstwa, rady państwa, koła polskiego i za pośrednictwem wybitniejszych posłów, głównie zaś prezesa Tow. prof. dra Piętaka, starał się zapobiedz zaprowadzeniu różnicy w zasadniczej pensji między profesorami i dyrektorami szkół średnich na prowincji a w stołecznych miastach. 3. Koło tarnowskie poleca wydziałowi towarzystwa, by tenże dołożył wszelkich starań, aby nauczyciele szkół średnich zrównani zostali pod względem zasadniczej pensji z urzędnikami IX. rangi. 4. Koło tarnowskie poleca wydziałowi towarzystwa, by sprawę projektu ustawy o uregulowaniu płac dla profesorów i dyrektorów szkół średnich postawił na porządku dziennym najbliższego walnego zgromadzenia (nb. jeżeli sprawa przedtem nie będzie załatwiona w radzie państwa). 5. Koło tarnowskie ponawia swoje wnioski, uchwalone przez walne zgromadzenie towarzystwa nauczycieli szkół wyższych w ubiegłym roku w Krakowie, w sprawie dodatków pięcioletnich dla egzaminowanych suplentów i przypomina wydziałowi, by się i tą sprawą energicznie zajął.

Zjazdy monarsze. W pierwsze święto Wielkiejnocy spotykają się cesarz Wilhelm z królem Humbertem w Wenecji; 14. bm. cesarz Wilhelm z cesarzem Franciszkiem Józefem we Wiedniu; w końcu czerwca car Mikołaj i cesarz Wilhelm w Berlinie; w początku lipca car Mikołaj z cesarzem Franciszkiem Józefem we Wiedniu i wreszcie około połowy lipca car Mikołaj z sułtanem Abdul-Hamidem w Stambule.

Nieszczęśliwy wypadek. Na niezabudowanym placu w dzielnicy Landstrasse we Wiedniu bawiło się dwóch chłopców toczeniem ciężkiego bloku kamiennego. Ponieważ grunt w tem miejscu jest gliniasty, przeto oberwała się ziemia i obaj chłopcy wpadli w dół, a ziemia i ów blok przygniotły ich tak, że obaj zginęli.

Deputacja Litwinów. Do Berlina przybyła w tych dniach deputacja Litwinów z Wschodnich Prus celem uzyskania audjencji u cesarza i przedłożenia mu prośby o większe uwzględnienie nauki języka litewskiego w szkołach ludowych. Cesarz nie miał jednak czasu na przyjęcie deputacji, ponieważ właśnie wybierał się w podróż na południe. Przyjmowali ją minister Bosse i dyrektor ministerjalny Kügler. Pisma berlińskie powiadają, że minister Bosse przyjął ową deputację, składającą się z sześciu osób, „bardzo życzliwie“, a p. dr. Kügler odbył z nią długą konferencję.

Wypadek na kolei. Z Łodzi donoszą: We wtorek, 24. bm. o godz. 11 rano, służba pociągu kolei łódzkiej, dojeżdżając do budki dróżniczej, zauważyła dziecko, bawiące się pomiędzy szynami. Pociąg zwolnił bieg i dał sygnały alarmowe, na których odgłos wybiegła z domu dróżniczka, a spostrzegłszy dziecię w niebezpieczeństwie, pospieszyła mu na ratunek, lecz... było już za późno! Pociąg przejechał oboje i matkę wraz z dzieciną poćwiertował na kawałki.

Nowy pociąg carski, przeznaczony do podróży cara za granicę, składa się z siedmiu wagonów. W pociągu tym znajdują się wagony: salonowy i stołowy, sypialny z łazienkami dla rodziny carskiej, kuchenny ze spiżarniami, pakunkowy, wagon dla świty, wagon dla służby i zarządu, wreszcie maszynowy, w którym znajdują się maszyny do wytwarzania światła elektrycznego. Ściany i drzwi ozdobione są śliczną mozajką z drzewa. Osie u wagonów są rozsuwanne, aby mogły służyć na każdą szerokość toru.

O Finlandji wygłosił w Warszawie zajmujący odczyt p. Stanisław Bełza. Niedawne to jeszcze czasy, gdy o Finlandji panowały najdziwaczniejsze wyobrażenia. Pewna głośna artystka duńska, wybierająca się do Finlandji, zapytana o pobudki niezwykłego swego pomysłu, miała odpowiedzieć, że pragnie poznać dziki kraj i jego dzikich mieszkańców, a król szwedzki, odbywający powozem podróż po Finlandji, polecił zasłonić okna grubemi firankami, w obawie przed dokuczliwemi owadami, które jakoby unoszą się tam całemi rojami i mogą łatwo przyprawić człowieka o utratę życia.

Gruba mgła tajemniczości, otaczająca Finlandję, pierzchła dopiero z chwilą przecięcia kraju w różnych kierunkach arterjami komunikacyjnemi, co nastąpiło przed trzydziestu niespełna laty. W r. 1870 połączono dopiero Helsingfors koleją z Petersburgiem, a w siedm lat potem zaprowadzono regularną komunikację parostatkową ze Sztokholmem. Równocześnie zaczęto łączyć kanałami jezioro z morzem i budować drogi bite wśród nieprzebytych błot i trzęsawisk.

Skutkiem naturalnych warunków najmniej znana jest dotąd środkowa część kraju. Najmniej znana, lecz zarazem najciekawsza dla turysty, kraj ten bowiem posiada cechy tylko sobie właściwe, gdzieindziej niespotykane. Osobliwą tę fizjognomię nadaje środkowej części Finlandji przedewszystkiem bezprzykładna obfitość wód, mających tutaj główne swe siedlisko.

Ogniskiem najważniejszych prac, podjętych w celu przeprowadzenia dróg komunikacyjnych do środka kraju, był Wyborg, najstarsze po Abo miasto Finlandji. Pomnikowem tego rodzaju dziełem była ukończona w r. 1858 budowa kanału, który połączył olbrzymie jezioro Saimańskie z morzem i pozwala dziś dotrzeć do najgłuchszych zakątków kraju. Krajobrazy tchną tutaj smętną melancholją, a skaliste, niewdzięczne do uprawy grunta okoliczne, dają miarę trudności, jakie mieszkańcy muszą zwalczać ustawicznie, chcąc zapewnić sobie utrzymanie.

Z całego obszaru Finlandji 65% przestrzeni zajmują lasy, 10% gruntu pokrywają wody, a zupełnych nieużytków jest 12%. Ziemi ornej jest więc tak mało, że kraj nie może wyżywić się własnem ziarnem i sprowadza znaczną jego ilość z innych krajów.

Małą produkcję zboża zastępują Finowie hodowlą bydła, prowadzoną na wielką skalę, czemu sprzyja znaczna przestrzeń łąk oraz pastwisk. Produkcja nabiału jest tak znaczna, że samego masła wywozi Finlandja corocznie za 13 miljonów franków. Kwitnie też hodowla koni, których w ciągu ostatniego pięciolecia sprzedano za granicę 40.000. Dalszym produktem wywożonym są ryby, a najpoważniejsze może miejsce w wywozie zajmuje drzewo i granit. U nas spławia się drzewo w stanie surowym, tak, że cały zysk z obróbki materjału wychodzi za granicę. Na takie marnotrawstwo nie pozwalają sobie praktyczni Finowie, cały bowiem surowy materjał drzewny wysyłają w postaci desek i deszczułek. W ogóle niezmordowaną pracą i przedsiębiorczością, rozwijaną w wyszczególnionych powyżej gałęziach przemysłu, zapewniają krajowi znaczne dochody i wynagradzają sobie po części to, czego im odmówiła niewdzięczna natura gruntu.

Lecz i na polu zdobyczy intelektualnych ubogi ten kraj skrzętną rozwija działalność. Gęsta sieć szkół elementarnych (w $^{1}/_{2}$ fińskich, w $^{1}/_{2}$ szwedzkich), liczne szkoły średnie i uniwersytet pracują nad szerzeniem oświaty, a działalność to skuteczna, stawiająca Finlandję w szeregu krajów najbardziej oświeconych, ogólna bowiem cyfra analfabetów nie przekracza 10%. Na szczególną wreszcie uwagę zasługuje olbrzymi rozwój towarzystw naukowych i pomyślny stan prasy, która za pośrednictwem 146 gazet przemawia do ogółu.

Wydatki pana ministra. Z Rzymu donoszą: O byłym ministrze spraw zewnętrznych Blancu, kursują ciekawe rzeczy. Gdy Rudini po raz pierwszy doszedł do steru, postawiono Blanca, który wówczas był ambasadorem, do dyspozycji. Zaledwie jednak od Crispi'ego otrzymał portfel spraw zagranicznych, gdy sam zaliczył się do czynnej służby ambasadorskiej i przyznał sobie emeryturę w kwocie 12.000 lirów. Później, gdy znów jako minister spędzał lato w Castellamare, powołał do siebie znawcę Afryki Antonelli'ego, aby z nim pomówić o sprawach afrykańskich; za tę konwersację kazał sobie wypłacić 14 000 lirów odszkodowania, ponieważ jak twierdził, działał w misji urzędowej. Trybunał rachunkowy odrzucił jednak to żądanie, potargował się z baronem i wypłacił mu połowę to jest 7000 lirów. Do tego jeszcze dochodzą wydatki na depesze, które minister wysyłał na Kubę, gdzie jego rodzina posiada ziemię. Wydatki te bardzo wielkie, kazał minister wstawiać wprost na rachunek ministerstwa.

Proces monstre rozpocznie się zaraz po świętach w Berlinie. Na ławie oskarżonych zasiądzie 56 przywódców partji socjalistycznej, członków zarządu socjalistycznych komitetów wyborczych i t. d., oskarżonych o przekroczenie pruskiej ustawy o stowarzyszeniach.

Nie da się brać na kawał. Zabawne zdarzenie miało miejsce w tych dniach w Monaco. Do sali gry wszedł jakiś jegomość pod rękę z żoną, co prawda już nie bardzo młodą, ale za to bardzo zalotną. Przyskoczyła pani żona do stolika i zawołała głośno: — „Stawiam mój wiek“ — i postawiła na nr. 22. Po kilku chwilach wygrał nr. 36, a mąż rzekł do swojej pani również głośno: — „Ot i masz! — gdybyś była postawiła twój prawdziwy wiek, byłabyś wygrała. Bank nie da się brać na kawał“.

Uczynny ajent. Czytamy w *Pogoni* tarnowskiej: Dziewięciu włościan z powiatu dąbrowskiego postanowiło wybrać się do Ameryki, ale z ominięciem zwykłych formalności, i znaleźli uczynnego przyjaciela w pewnym żydku dąbrowskim, który za wynagrodzeniem 18 zł. od głowy i za zwrotem kosztów podróży, podjął się przeprowadzić włościan przez granicę i towarzyszyć im aż do Hamburga. Sztuka udała mu się zupełnie, czem takie sobie uzyskał zaufanie, że na jego propozycję dał mu każdy z włościan w Hamburgu po 100 zł., aby karty okrętowe pozakupywał. Żydek wziąwszy pieniądze, drapnął, a włościanie siedzą w Hamburgu bez grosza i oczekują pomocy z domu od rodzin. Najciekawszem jest to, że rodziny nie chcą wydać, jak się ów żydek nazywał!

Tragiczny wypadek. Z Rzymu donoszą: Podczas wznoszenia się windą w hotelu Bellevue, spadł z wysokości pierwszego piętra 5 letni synek dr. Galvao, Brazylijczyka. Matka, która wychyliła głowę, padła martwa z roztrzaskaną czaszką o stopień schodów na drugiem piętrze. Dziecko ma złamaną rękę.

Zakaz grywania melodyj polskich. W niemieckich pismach poznańskich i berlińskich pojawiła się wiadomość, że minister wojny zabronił wszystkim

---

(21)

Panna Staryńska

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

w dwóch częściach

przez

Wincentego hr. Łosia.

(Ciąg dalszy).

A tymczasem nie mógł, choćby wreszcie i znalazł siłę na to, skracać dni jedynego pasma w życiu, które mu sprawiało to wrażenie, jakie maj sprawiać musi obudzonej naturze. Nie mógł skracać tej ery, która może miała być w wspomnieniach jego jedyną promienną epoką, która miała mu wynagrodzić szare, poświęcone tryumfom misji, ale pozbawione czaru życie.

A jemu tutaj to życie tak mile mijało. Byli prawie sami. Stefa rozdała była pod koniec sezonu kosze. Kupidynek, Ruinka i Kratka rozjechali się i nie drażnili go swemi perukami.

„Narody cieszcie się...“

Pani Olimpja pogrążyła się w rozpaczliwej melancholji od dnia wyjazdu pani marszałkowej.

Byli prawie sami, wciąż ze sobą, żyjący dla siebie, rozkoszujący się tą ciszą złocistej, witającej jesieni, poważnie żegnającej lato.

Niezmiernie długie dysputy, w których się coraz lepiej rozumieli, coraz bliżej schodzili.

Niemiłosierne drwiny Stefy z Mikada, który ją poprostu zaczynał lubieć, tak mu one jego samego robiły oryginalnym i zabawnym.

Nieskończona błogość płynąca z samego poczucia była przy niej, oddychanie jej atmosferą, wciskania w jej myśli i przyswojenia sobie jej horyzontu.

Czasem trwogi go ogarniały, jakieś bunty wewnętrzne przeciwko losowi, który tę jedyną kobietę, jaka mu się w życiu podobała, tak umieścił, iż nawet myśleć nie mógł o zrobieniu z niej dozgonnej towarzyszki życia.

I wtedy zastanawiał się nad tem w straszliwem cierpieniu swego jestestwa.

Gdyby zdeptał tradycje, zabobony, postulata, gdyby się zdecydował uznać minioną życiową drogę za błędną, znoje i zabiegi, za bezowocne, gdyby się odważył jako gwiazda zerwać z całym kompleksem gwiazd, których był jakby ogniskiem i swoim pochodem im drogi wyznaczał, to czy by jeszcze takie małżeństwo było możliwem? Nie!

W takim razie jeszcze, gdyby się według rozumienia jednogłośnego ludzi jego świata zmarnował, w takim razie jeszcze takie małżeństwo wchodziło w zakres rzeczy etycznie mu niedozwolonych.

I analizował dalej zaburzenia, jakieby wywołało tego rodzaju jego postanowienie. Pomijając siostry i bliskich krewnych, matka ukochana ciosu tego by nie przeżyła. Byłby to cios zadany nie tylko ambicjom, dumom, tradycjom i najsilniejszym wiarom Holsztyńskich. Byłby to moralny cios, któryby trafiał w najdelikatniejsze miejsce moralnego ustroju organizmu, jaki tworzy każda rodzina.

On, Holsztyński, ostatni z linji „złotej podkowy“ wnuk księżniczki Lombardzkiej, żeniący się z panną Staryńską, siostrą doktora i redaktora *Postępu*, panną wychowaną w ognisku herezji i deptającą od dzieciństwa wszystko to, co Holsztyńscy za święte, niezachwiane uważali.

Nie było o czem myśleć.

Człowiek miał prawo zmieniać drogę swoją, o ile ta droga, nie łączyła się z drogami innych razem z nim podróżujących. Rzeka mogła zmienić koryto, o ile ta zmiana nie wpływała na bieg ściągających do niej wód. Gwiazdę spostrzegali astronomowie, wygasała czasem, ale nie zmieniała ani wirowego obrotu do koła; swej osi, ani krążenia względnie do innych ściśle z nią powiązanych światów. Jako panował pewien bezwzględny ład między gwiazdami, tak też panował on między członkami takich, jak Holsztyńscy rodów. Wszakże nie mógł odszczepieństwem swojem sprowadzić zaburzenia w ustroju rodu opartego na określonych fundacjami orderów i ordynacji, testamentów i kodycyli, aljansów i małżeństw — prawach.

Nie było o czem myśleć. Myśleć o tem, jeśliby mu pozwoliła jego zawsze do nowych dróg do idealizmów skłonna natura, toby mu zabroniła prosta uczciwość, rachująca się choćby z najbliższą i najdroższą mu rodziną.

Nie było o czem myśleć.

Ale to nie przeszkadzało, że hrabia coraz częściej o tem myślał, jak się myśli o mrzonce, z przeświadczeniem, iż ona zawsze mrzonką pozostanie. I wtedy to w Busku dziwnie mu się śmiesznym wydał pierwszy raz w życiu „Wielkobroda“ Holsztyński, fundator galicyjskiej ordynacji, zastrzegający w akcie fundacyjnym, iż ordynacja przechodziła na linję wielkopolską, jeśliby członek który z linji złotej podkowy wstąpił w związki małżeńskie z kobietą niestarodawnego rycerskiego rodu. I wtedy też w Busku, jakże anachronicznem mu się wydało prawo kodeksu Maltańczyków, odbierające dziedziczną komandorję potomkowi Holsztyńskich, urodzonemu jak mawiała Stefa „z nikogo“.

I wtedy w Busku pierwszy raz przyszedł do filozoficznego wniosku, iż niema bezwzględnej prawdy na tym świecie, iż wszystko zawisło od punktu widzenia, z którego się bada rzeczy i analizuje prawa.

W takiem różnorodnem usposobieniu wreszcie, zastała go raz rano wiadomość, że Stefa postanowiła nazajutrz opuścić Busk i powrócić do Warszawy.

Decyzja ta naturalna, codzień oczekiwana, a odkładana, sprawiła mu wrażenie gromu. Jakto? Więc taki miał być koniec? Onaby powróciła do Warszawy? On do siebie? Ich drogi miały się rozejść. Ich pożycie tak skończyć, wyjazdem?

Wspomnienie miało pozostać pamiątką wstrząśnień, które zachwiały jego *credo*, czarów, które mu pozwoliły zdala patrzyć na opuszczającą Ostendę, bo nie mogącą się go doczekać księżniczkę Czet.

W przededniu wyjazdu został sam wieczorem z Stefą pod lipami, jakby dziwnie usposobieniem do niego podobną.

— Gdy sobie pomyślę — odrazu ją zagadnął — że jutro się rozjedziemy, nie wiedząc, czy i gdzie i kiedy się spotkamy, nie postanawiając nic pod tym względem, my, cośmy tutaj byli nierozłączni, cośmy się moralnie tak ze sobą zespolili, że pustkę puszczy czułem dokoła siebie, gdy bezemnie na bicyklu o kilka wiorst od Buska się oddalałaś. — Pomyśl pani nad tem. Czyż to możliwe? Czyż to zrozumiałe? — pytał głębokim tonem, zdradzającym rzeczywiście, jak mu się to w głowie pomieścić nie mogło.

— Ha! — westchnęła Stefa — zwykła kolej wszystkiego na świecie, wszystkiego! Zawsze zostanie nam obojgu miłe wspomnienie...

— Wspomnienie! — zaśmiał się hrabia — wspomnienie tylko ma mi zostać z najmilszych, najlepszych chwil mego całego życia. Żartujesz pani...

(Ciąg dalszy nastąpi).

kapelom wojskowym w Księstwie grywania polskich melodyj.

Ruskie czapki w egipskich piramidach. Jedną z najstarszych, a nawet napewne najstarszą robótką ręczną na świecie, jaka się dotąd zachowała, są egipskie czapki, odkryte niedawno obok mumij w piramidach. Charakterystycznem jest, że czapki te są zupełnie takie same, jak te, które dotąd noszą w niektórych okolicach ruscy chłopi, mianowicie wełniane, odwijane, składające się z dwóch, że tak się wyrazimy, worków, wchodzących jeden w drugi, które się oba tka równocześnie. Nie pierwszy to raz zwrócono uwagę na dziwne podobieństwo ruskich ludowych ornamentów, ozdób, wyrobów, ze staroegipskimi.

Potęga tonów. W oryginalny sposób umiał jeden z członków rady miejskiej w Neuenburgu w Szwajcarji rozpędzić zbiegowisko w nocy, wynikłe z powodu bójki z policją. Mądry ojciec miasta zatelefonował do miejskiej muzyki, która właśnie odbywała próbę, aby wyruszyła natychmiast na miasto i grała jak tylko może najgłośniej. Skutek był zadziwiający. Zaledwie usłyszano muzykę, wszyscy się rozbiegli i udali się w ślad za muzyką.

Nowy prorok wojny. W Żytomierzu wydał niedawno niejaki p. Ostrowski broszurę o „wielkiej wojnie europejskiej w latach 1900—1915“. Prorok przewiduje, że Rosja będzie w tej wojnie przez sąsiadów zniszczoną, a jako jedyny środek zaradczy uważa pomnożenie armji regularnej o $2^1/_2$ miljona „strzelców granicznych“, co kosztowałoby około 100 miljonów rubli rocznie więcej. Pieniądze te uzyskanoby w ten sposób, że ukróconoby dochody innych ministerstw i nałożono nowe podatki. Wesoły prorok!

Parlament i kuchnia. W parlamencie angielskim odbyło się w tych dniach bardzo ważne posiedzenie, na którem poruszano najgłębsze tajniki sztuki kulinarnej. Chodziło mianowicie o wybór członków komisji, która ma pieczę nad żołądkami deputowanych w restauracji parlamentarnej. Dwóch członków komisji z prawdziwie angielską flegmą wytłómaczyło w parlamencie, że w komisji tej powinny być reprezentowane wszystkie prowincje, gdyż jeżeli w komisji zasiadali Szkoci, można było dostać tylko potraw szkockich, jeżeli Irlandczycy tylko irlandzkich, jeżeli Anglicy, tylko angielskich. Parlamen przekonany o słuszności tych wywodów, postanowił zatem, iż odtąd w komisji ma zasiadać dziewięciu członków, a mianowicie trzech Anglików, trzech Irlandczyków i trzech Szkotów. Jeden z radykalnych deputowanych nie przyjął wyboru, oświadczając, iż nad wszystkie inne przekłada kuchnię... francuską.

Preludja koronacyjne. Carska komisja koronacyjna miała ogromny kłopot z ułożeniem ceremonjału w ten sposób, aby z jednej strony młoda para stanowiła punkt środkowy uroczystości, a z drugiej, aby carowa wdowa nie została zepchniętą na drugi plan. Postanowiono więc, że carowa wdowa nie będzie brała udziału w uroczystym wjeździe do Moskwy, lecz przybędzie do tej stolicy dopiero w dniu koronacyjnym.

Podczas ceremonji w sali Jekatierinieńskiej będzie carowa wdowa, jako wielka mistrzyni orderu Katarzyny, stać na najwyższym stopniu tronu, o cztery stopnie niżej zaś po prawej stronie car, po lewej zaś jego żona; natomiast podczas ceremonji w sali Andrzeja car, jako wielki mistrz tego orderu, stać będzie na najwyższym szczeblu, obie zaś carowe o cztery stopnie niżej.

Podczas bankietu koronacyjnego pierwszy toast wzniesiony będzie na cześć carowej wdowy, która natychmiast po bankiecie opuści Moskwę, jeszcze nim się zacznie iluminacja miasta.

Morderca własnych dzieci. Przed kilku miesiącami donieśliśmy, że Franciszek Groszup, piwowar w Zbarażu, zabił siekierą troje dzieci. Wysłany przez sąd tarnopolski na klinikę psychjatryczną do Krakowa, po kilkodniowym pobycie został sądowi zwrócony z opinją, że Groszup działał w obłędzie, że jest niebezpiecznie umysłowo chorym i jako taki w ogóle ludziom niebezpieczny. Sąd przeto natychmiast Groszupa z więzienia wypuścił i zarządził odstawienie go pod ścisłą eskortą do miejsca przynależności.

W kołach rosyjskich dworskich istnieje oryginalny zabobon, stwierdzony już wielu historycznymi dowodami, a mianowicie, że jeżeli umrze jeden z carskich adjutantów, to w krótkim przeciągu czasu jeszcze trzech innych przeniesie się na inny świat. Szereg tych adjutantów rozpoczął jenerał Czerewin, zmarły w lutym, za nim poszedł w marcu jenerał Świeczin. Pozostaje zatem jeszcze dwóch, z których śmierć niezadługo uwinąć się powinna, jeżeli nie chce zadać kłamu... zabobonowi.

Dobrodziejstwo parasola mają zaznać nareszcie i konie. Jankesi John P. Pittenger i Zelora B. Bretsford w Ladtonji Ma. mają zamiar przy dyszlu utwierdzić drągi, odpowiadające laskom u parasoli. Na tych drągach mają być przytwierdzone ramiona z rozpiętą na nich nieprzemakalną materją. Jasnem jest, że więcej tutaj chodzi o ochronienie koni od uciążliwego dla nich upału, niż od deszczu.

Kwesta Wielkotygodniowa. Podajemy listę pań, które przyjęły trud kwestowania w czasie trzech ostatnich dni Wielkiego tygodnia w kościele PP. Franciszkanek przy ulicy Kurkowej:

Wielki czwartek począwszy od godziny 8. rano, panie: Matylda Słoniewska, Józefina Leńczowska, hrabina Aleksandra Dzieduszycka, Zofja Trzecieska, baronowa Marja Brunicka, hrabina Helena Golejewska, Antonina Dembowska, J. Seferowiczowa, księżna Konstancja Sanguszkowa, Helena Szemelowska, Łączyńska, księżna Karolina Ponińska.

Wielki piątek, panie: Matylda Słoniewska, Zofja Trzecieska, hrabina Aleksandra Dzieduszycka, Helena Szemelowska, księżna Konstancja Sanguszkowa, baronowa Marja Brunicka, T. Deymowa, hrabina Juljuszowa Dzieduszycka, G. Jasieńska, Jadwiga Tabaczyńska, Marja Gostyńska.

Wielka sobota, panie: Kazimiera Słoniewska, Marja Hausnerowa, hrabina Aleksandra Dzieduszycka, Zofja Trzecieska, baronowa Marja Brunicka, Tekla Deymowa, Antonina Dembowska, księżna Konstancja Sanguszkowa, hrabina Helena Golejewska, księżna Karolina Ponińska, Rafaela Ostrowska.

„Dom pracy“. Towarzystwo miłosierdzia pod godłem „Opatrzność“, utrzymujące „Dom pracy“ dla ubogich, odbyło onegdaj po południu o godzinie 3. w małej sali ratuszowej nadzwyczajne walne zgromadzenie pod przewodnictwem prezydenta pana Edmunda Mochnackiego. Zgromadzenie to zwołał wydział w tym celu, aby od ogółu członków uzyskać pozwolenie na podjęcie kwoty 12 000 zł. zapisanej na rzecz „Domu pracy“ przez p. Ludwikę z Borkowskich Niezabitowską, a złożonej w ręce wydziału krajow go. Po dość ożywionej, blisko godzinę trwającej dyskusji, walne zgromadzenie uchwaliło upoważnić wydział do podjęcia wspomnianej sumy. Zostanie ona obróconą na budowę nowego „Domu pracy“ przy ulicy św. Piotra i Pawła na Łyczakowie. Budynek ten jest już pod dachem.

Przejechanie. Konie włościanina Sydora Dudka, spłoszywszy się na ulicy św. Mikołaja, przejechały Jana Franczyna.

Kradzieże. Dziewiętnastoletni subjekt sklepowy Igel, wydalony ze służby, dostał się do sklepu swego byłego chlebodawcy i ukradł mu ztamtąd, paltoty, futra, zegarki, oraz dwie książeczki Kasy oszczędności na 120 zł. Złodzieja ujął ajent Günsberg —Chaim Kauber wlazł do mieszkania M. Rappaporta przy placu św. Teodora, spakował pościel, bieliznę, garderobę, wartości około 100 zł. i chciał z całym tym pakunkiem umknąć, gdy weszła do pokoju córka Rappaporta i spłoszyła go. Kauber wyskoczył przez okno, zabierając ze sobą zegarek i broszkę. Aresztowano go tego samego dnia na ulicy Wesołej, gdzie także kradł. Panu I. K. czternastoletn rzezimieszek Jan Chomin wyciągnął z kieszeni pugilares z kwotą 10 zł. Pani K. wysłała w pogoń za złodziejem ekspresa, który go istotnie przytrzymał, ale w pugilaresie pieniądze w dziwny sposób stopniały już tylko do kwoty 2 zł.

Od Administracji.

Pp. Abonamentów upraszamy aby prenumeraty nie płacili roznosicielom, lecz nadsyłali takową do Adminastracji naszej; wrazie bowiem jakichkolwiek nadużyć, nie mogłaby Administracja być odpowiedzialną.

Woda sodowa. Fabrykacja wody sodowej we Lwowie pozostawia wiele do życzenia. Zajmują się nią osoby niekompetentne i fabrykują ją z materjałów najtańszych, aby mieć zysk jak największy. W ten sposób atoli wytworzony kwas węglowy, nie może dać dobrej i zdrowej wody i nie odpowiada odnośnym sanitarnym przepisom i wymaganiom nauki. Najlepszą do wytwarzania kwasu węglowego jest kreda, a odkryte nowe pokłady jej przez p. Krokiewicza mogą dostarczyć wiele dobrego i taniego surowca, z którego wytworzony kwas węglowy da jak najlepszą i najzdrowszą wodę. Władze powinny więc zająć się sprawą fabrykacji wody sodowej i powinny zakazać wytwarzania kwasu węglowego z dolomitu, jak to dotychczas bardzo często się działo, lecz polecić wytwarzanie go z kredy.

Z „Sokoła.“ Przerwa w nauce gimnastyki trwać będzie od czwartku d. 4. bm. włącznie do środy d. 9. bm.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowe:

Dla Stan. Pietronia nadesłali w dalszym ciągu pp.: Michał Bartoszewski z Tłumacza 1 zł. Stefanja Witoszyńska z Peczeniżyna 2 zł. M. Sobolewska z Buczacza 2 zł. 50 ct.

Zmarli:

Leon Borecki, długoletni kierownik filji pocztowej przy ulicy Czarneckiego, od roku na pensji zmarł wczoraj rano w 61 roku życia.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Gościna niemieckich artystów. Onegdajsze przedstawienie trupy artystów wiedeńskich w sali klubu pocztowego, zgromadziło bardzo liczną publiczność. Odegrano dwa utwory: hrabiny Thun Waldstein dwuaktową komedję „Pan i sługa“ z repertoaru Burgteatru, oraz jednoaktową „possę“ wiedeńską p. t. „Dzień i noc“ z repertoaru Carlteatru. Pierwszy z tych utworów zbudowany prymitywnie, odznacza się jednak szczerym nastrojem lirycznym, artystom zaś nastręcza wdzięczne pole do popisu. Bohaterem komedji jest ślepiec, którego uczucie dla młodej kobiety, nakreślone nie bez głębszych rysów psychologicznych, posłużyło autorce za temat do sympatycznego obrazka. Artyści rekrutują się z najmłodszych sił Burgteatru i Carlteatru, z wyjątkiem p. Wittelsa, który na drugiej z tych scen zajmuje wybitne miejsce jako komik. Niezmiernie podobała się panna Moser, młoda, a świetny materjał wodwilowy przedstawiająca artystka.

Listy Jachowicza do Szczepańskiego przez Walentego Ćwika. Sto lat dobiega właśnie od czasu, gdy niezrównany pedagog i przyjaciel dziatwy Stanisław Jachowicz ujrzał światło dzienne. By uczcić tę chwilę, ułożyły stowarzyszenia nauczycielskie we Lwowie i Krakowie programy uroczystości. Niezawiśle od tej, na większą skalę zakreślonej akcji, pospieszył autor broszurki przez ogłoszenie listów dorzucić cegiełkę, oddać hołd zasłudze tak Jachowicza, jak i jego szczerego przyjaciela, druha na polu oświaty Jana Juljana Szczepańskiego, którego stuletnia rocznica urodzin również w bieżącym przypada roku.

Zwięźle streszczone życiorysy, umieszczone na czele broszurki, określają zasługi pedagogów, a całość sympatycznem przedstawia się zjawiskiem w epoce jubileuszowych obchodów.

P. Edmund Gasiński, sympatyczny artysta naszej sceny, zaangażowany został przez dyrekcję teatrów warszawskich. Lwowianie, których ulubieńcem był p. Gasiński, z żalem przyjmą wiadomość o stracie tego artysty, który tyle wieczorów uprzyjemniał im w teatrze.

„Polski Lud“, dwutygodnik polityczno-ekonomiczny dla ludu wychodzi rok VI. w Dębicy pod redakcją Jadwigi Strokowej. Jestto pismo o bardzo szlachetnych tendencjach, powinno wśród ludu znaleść jak największe poparcie. Ostatni numer 7 zawiera: „Alleluja“ wiersz Jadwigi. „Przy święconem“, „Krótką historję literatury polskiej“ (c. d.) „Cierpliwość.“ „Pożegnanie więźnia.“ Korespondencja. Sprawy polityczne polskie i rozmaitości.

Z Izby sądowej.

(Sprzeniewierzenie.)

Lwów 1. kwietnia.

Przed zwykłym trybunałem karnym stawał dziś Gustaw Edward Horodeński, rodem z Metelina w Rosji, liczący lat 41, żonaty, bezdzietny, były delegat Zakładu ubezpieczeń robotników od wypadków, oskarżony o to, iż w czasie od 11. czerwca 1894 do 29. sierpnia 1895 przywłaszczył sobie premje asekuracyjne w kwocie 343 zł. 99 ct., które mu powierzyli, jako przedstawicielowi Zakładu Fr. Mucha, Samuel Szwarc, Fr. Rychnowski, dyrekcja teatru we Lwowie i fabryka dachówek w Kołomyi; nadto zaś, że eskontował w Banku zaliczkowym we Lwowie akcept weksolowy z datą Lwów 19. sierpnia 1895 na 230 zł. z podpisami Józefa i Włodzimierza Puzynów, chociaż wiedział, iż te podpisy są podrobione. Do rozprawy powołano, jako świadków pp. Henryka Lama, Franciszka Rychnowskiego, Maksymiljana Opałowicza, Franciszka Muchę i Władysława Terenkoczego.

Akt oskarżenia opowiada przebieg sprawy w następujący sposób. Horodeński był delegatem Zakładu ubezpieczeń, został jednak w drodze dyscyplinarnej w listopadzie 1895 usunięty z tej posady, ponieważ wbrew obowiązującej instrukcji pobierał od interesantów premje asekuracyjne, a uzyskaną w ten sposób łączną kwotę 343 zł. sprzeniewierzył. Śledztwo wykazało istotnie, że Horodeński pobrał nieprawnie 205 zł. od p. Rychnowskiego, 100 zł. od dyrekcji teatru, 34 zł. od fabryki dachówek we Lwowie, 2 zł. od Schwarza i 2 zł. od Muchy. Co do pierwszych trzech kwot, obwiniony przyznaje się zupełnie do popełnionego uczynku, co do ostatnich nie przypomina sobie, czy je pobrał, świadczą jednak o tem jego własne pokwitowania. W sprawie zeskontowania weksla na 230 zł. z podrobionymi podpisami pp. Włodzimierza i Józefa Puzyny (pierwszy z nich już nie żyje), obaj ci panowie uchylili się byli od świadectwa, jednakże dyrekcja banku zaliczkowego przedłożyła sądowi list ś. p. Włodz. Puzyny, w którym on zapewnia, iż wspomnianego weksla nie podpisywał ani nie żyrował. Oskarżony nie twierdzi stanowczo, że podpisy są prawdziwe, podnosi tylko, że robią na nim wrażenie autentyczności, a jeżeli takiemi nie są, Horodeński nie umie wyjaśnić, z czyjej ręki pochodzą.

Horodeński jest to wysoki, silnie zbudowany mężczyzna, blondyn, z bujną brodą i z fizjognomją, w której rysuje się raczej skłonność do hulanek i bezmyślnej lekkomyślności, aniżeli spryt i przebiegłość. Ubrany jest w czarny anglez, na rękach ma czarne rękawiczki, na szyi czarny krawat, co sprawia trochę karawaniarskie wrażenie. Mówi bardzo swobodnie, jak człowiek, który w śledztwie miał czas przyzwyczaić się do nowego położenia, a wie, że za sprzeniewierzenie kilkuset zł. nie zostanie skazany na śmierć. Horodeńskiego broni adwokat dr. Grek, oskarża prokurator Kiljan, rozprawie przewodniczy radca Nitarski, jako wotanci fungują pp. Spausta, Heyderer i Tustanowski. Pierwszy z przesłuchanych świadków dyrektor zakładu ubezpieczeń robotników p. Henryk Lam, złożył zeznania, dla oskarżonego niekorzystne, głównie zaś zarzucał mu to, iż Horodeński przedstawiał się wobec stron interesowanych jako egzekutor, gdy w rzeczy samej był delegatem i nie miał prawa ściągać premji, tylko oznaczać teoretycznie jej wysokość. Po przesłuchaniu następnie p. Bogochwalskiego, który z oskarżonym stykał się bardzo przelotnie, przewodniczący zarządził o godz. pół do 12. pauzę.

Telegramy „Dziennika Polskiego“.

Wiedeń 1. kwietnia. Wczoraj była u ministra kolejowego Guttenberga deputacja służby kolejowej, którą minister przyjął bardzo życzliwie i przyrzekł uwzględnienie jej życzeń, tyczących się polepszenia losu.

Wiedeń 1. kwietnia. Ministrowie hr. Gołuchowski, hr. Badeni, dr. Biliński, br. Glanz i hr. Ledebur udają się 8. b. m. do Buda-Pesztu.

Berlin 1. kwietnia. Hr. Rantzau mianowany został rzeczywistym tajnym radcą.

Berlin 1. kwietnia. W pruskiej izbie panów oświadczył minister oświaty Bosse, iż rządowi zależy na utrzymaniu szkół wyznaniowych i że egzystencję ich zabezpieczy.

Odpowiedź ta zadowolnila konserwatystów.

Londyn 1. kwietnia. Sekretarz stanu Curzon oświadczył w izbie niższej, iż należy się obawiać nowych rozruchów w Małej Azji.

Londyn 1. kwietnia. Powstanie Matabelów przybiera na sile. Sytuacja jest bardzo poważna.

Paryż 1. kwietnia. Półurzędowe zaprzeczają tutaj o zbrojeniu floty w Tulonie. W tym wypadku idzie tylko o zwykłą kampanję letnią.

Paryż 1. kwietnia. Galerje senatu były wczoraj przepełnione, senatorowie zjawili się wszyscy.

Bardoux wystosował do ministerstwa zapytanie, jakiem jest obecne polityczne położenie i twierdził, że takowe od pięciu miesięcy znacznie się pogorszyło. Głównie chciałby się Bardoux dowiedzieć, jak rzeczy stoją w kwestji egipskiej.

Bourgeois odpowiedział wyczerpująco co do Armenji, Chin i Egiptu. Francję zaskoczył niespodziewany pochód Anglików do Dongoli, a kwestja ta może być załatwiona tylko w drodze dyplomatycznej. Pertraktacje są w toku i dla tego nie może na razie udzielić bliższych wyjaśnień.

Francja idzie ręka w rękę z Rosją, z którą panuje jak najserdeczniejsze porozumienie.

Prezydent Loubet oświadczył następnie, iż po wyjaśnieniach ministra uważa kwestję za załatwioną.

Po posiedzeniu senatu konferował Bourgeois z ambasadorem rosyjskim Mohrenheimem.

Medjolan 1. kwietnia. *Italia del Popolo* dowiaduje się z Rzymu: Spotkanie monarchów niemieckiego i włoskiego w Rzymie nastąpi w sposób oficjalny. Także minister wojny Ricotti będzie obecny przy spotkaniu.

Rzym 1. kwietnia. Rząd włoski pertraktuje z Menelikiem co do wydania jeńców za okupem.

Stambuł 1. kwietnia. Księżna Klementyna koburgska otrzymała od sułtana wielką wstęgę orderu Szefakât z brylantami.

Kair 1. kwietnia. Osman Digma maszeruje przeciwko Tokarowi. Posiłki są tam niezbędne.

Wiedeń 1. kwietnia. Przy wczorajszem ciągnieniu losów brunszwickich padła główna wygrana 150 000 talarów na serję 9809 nr. 17, druga wygrana 12 000 talarów na serję 5781 nr. 9, trzecia wygrana 7200 talarów na serję 1006 nr. 12, czwarta wygrana 3600 talarów na serję 1006 nr. 24.

Wiedeń. 1. kwietnia. Głodomór Succi wyszedł wczoraj w towarzystwie lekarzy na spacer i kazał się fotografować.

Wiedeń 1. kwietnia. Starszy radca skarbowy dr. Aleksander ks. Poniński w Krakowie otrzymał order korony żelaznej trzeciej klasy.

Docent prywatny dr. Rudolf Zuber mianowany nadzwyczajnym profesorem geologji na uniwersytecie we Lwowie.

Wiedeń 1. kwietnia. Zakład kredytowy przeznaczył 50.000 zł. rocznie przez lat pięć na utworzenie funduszu emyrytalnego dla swych urzędników.

Wiedeń 1. kwietnia. Ośmiu strażaków, którzy dzisiaj w imieniu swych kolegów żądali podwyższenia pensji, otrzymali dymisję. Wskutek tego wszyscy strażacy rozpoczęli strejk. Tymczasowo służbę straży pożarnej spełnia wojsko.

Zagrzeb 1. kwietnia. Przybył tu król rumuński z żoną. Dziś wieczorem odjeżdżają do Abbazji.

Tryest 1. kwietnia. Arcyksiężna Stefanja przybyła tu rano i po kilkogodzinnym pobycie odjechała do Wenecji.

Berlin 1. kwietnia. Kanclerz ks. Hohenlohe odjechał do Baden-Baden.

Berlin 1. kwietnia. Kanclerz niemiecki, ks. Hohenlohe, obchodził wczoraj siedmdziesiątą ósmą rocznicę urodzin. Cesarz przesłał mu w upominku swój biust bronzowy, osadzony na marmurowym, bogato złoconym postumencie.

Londyn 1. kwietnia. Izba lordów uchwaliła we wszystkich czytaniach bil, przyznający rządowi środki na powiększenie floty i odroczyła się do 21. kwietnia.

W izbie niższej oświadczył minister kolonji Chamberlain, że z Buluwayo, w Afryce południowej, nadeszły depesze, iż Matabelowie gromadzą się w okolicy Motopohills. Powstanie ogarnęło kraj tamtejszy w promieniu 15 mil dokoła. Depesze te wyrażają obawę, iż może przyjść do poważnych zajść.

Amsterdam 1. kwietnia. Z Batawji, stolicy wyspy Jawy, będącej najcenniejszą posiadłością zamorską Holandji, nadeszła depesza, że naczelnik plemienia Aczynensów, Tökö-Tjohom, z kilku innymi przywódzcami jawańskimi i dobrze uzbrojonym oddziałem krajowców napadł na oddział wojska holenderskiego. Jeden oficer i czterech żołnierzy zginęło. Zagrożonemu oddziałowi wysłano posiłki z Pedangu.

Stambuł 1. kwietnia. Wczoraj po południu rewizytowało księcia bułgarskiego całe ciało dyplomatyczne w pałacu Kuruczesma. Wszyscy ambasadorowie wzięli udział w tej wizycie.

Ateny 1. kwietnia. Z Krety donoszą, że nowy gubernator Turkhan basza przedsięwziął bardo energiczne środki, celem przywrócenia porządku na wyspie. Uwięziono 100 osób, w tej liczbie 10 mahometan, czterech chrześcjan skazano na wygnanie.

Petersburg 1. kwietnia. Książę bułgarski przybędzie tu 12. kwietnia.

Wadyhalfa 1. kwietnia. Derwisze posuwają się na północ od Dongoli, aby zaatakować egipską linję komunikacyjną. Emir z całą siłą zbrojną wyruszył z Dongoli do Abufatmeh.

Telegramy giełdowe i targowe.

Wiedeń 1. kwietnia.

Cukier. Cukier surowy loco Aussig od 15·90—do 15·95—, loco Ołomuniec od 14·95 do 15·05 loco Berno lub Wiedeń, na późniejszą dostawę od 14·95 do 15·05. Rafinada: I. loco Wiedeń od 34·50 do 35·— II. od 34·25 do 34·75. Kostki I. od 35·50 do 36·—. Kostki II. od 35·25 do 35·75.

Nafta za 100 kilogr. kaukaska raf, bez beczki loco Tryest transito od 5·— do 5·20, galicyjska stand. white loco Wiedeń od 19·— do 19·25, przejrzysta od 19·50 do 19·75, „Kaiseroel“ od 19·50 do 20·—, amerykańska od 22·— do 22·25.

Spirytus. 14·80 do 15·—.

Wiedeń 1. kwietnia. Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 375·75, Węg. kredyty 413·—, Anglobanki 167·75, Wiedeński „Bankverein“ 143·—, Unjony 304·50, Laenderbanki 248·—. Sztacbany 350·50, Lombardy 97·—, Elbethale 285·—, Kolej północno-zachodnia 283.—, Tytuniowe 172·—, Rima 283·50, Alpiny 80·40, Renta majowa 100·95, Węg. renta koronowa 98·95, Losy tureckie 56·25, Marki niemieckie 58·86 za gotówkę 58·96 na kwiecień.

Berlin 1. kwietnia. Giełda wczorajsza wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwaną *Wiener Parität).* Kredyty 235·50 (375·50), sztacbany 148·75 (350·29), lombardy 41·60 (97·34), Disconto 209·25. Usposobienie mocne.

Frankfurt 1. kwietnia. Giełda wczorajsza wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwana *Wiener Parität).* Kredyty 317·37 (376·09), sztacbany 301·12 (350·62) lombardy 84·12 (97·64), Laura 153·— Harpener 153·40, Disconto 209·40. Usposobienie mocne.

TELEGRAM GIEŁDOWY.

Wiedeń, dnia 1. kwietnia godz. 2. min. —.

Akcje kred.	376·25	Gal. obl. prop.	97·15
Alpiny	80·25	Wied. losy	—·—
Kredyty węg.	413·—	Akcje tyton.	169·50
Anglobanki	168·50	4%, Poż. kraj. z r. 1893	96·85
Unjony	307·—	Elbethale	28·550
Ludwiki	—·—	Länderbanki	247·50
Nordbany	—·—	Renta zł. węg.	121·90
Lombardy	—·—	Bankvereiny	143·75
Losy tureckie	57·60	Wspólna renta p.	—·—
Staatsbahny	350·—	Ruble	127·50
Czerniowieckie	293·—		

Z Izby handlowej i przemysłowej.

Lwów dnia 1. kwietnia 1896 r.

I. Akcje za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 219·50 do 223·50. Kolej Lwow.-Czern.-Jasy po 200 zł. w. a. w srebr. 292·— do 296·—. Banku hipot. po 200 zł. w. a. I. emisji 385·— do 395·—. Banku kred. galic. po 200 zł. w. a. 210 — do —·—. Garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 200·— do 203·—. Fabryki wagonów w Sanoku przedtem Lipińskiego po 500 koron = 250 zł. w. a. 250·— do 260·—.

II. Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% w. a. wylosowal. z 10% prem 110 — do 110·70. Banku hipot. gal. 4½% w. a. los. w 50 lat. 99·80 do 100·50 Banku hipot gal. 4% w. a. losów w 30 lat. po 200 koron 96·60 do 97·30. Banku krajowego 4½% w. a. los. w 51 lat. 100·50 do 101·20. Banku krajowego 4% w. a. los. w 57 lat 97·50 do 98·20. Tow. kredyt. galic. ziemsk. 4% (I. emisja) 98·— do 98·70. Tow kredyt. gal ziem. 4% los. w 41½ lat. 97·70 do 98·40. Tow. kredyt. gal. ziem 4% los. w 56 latach 97·60 do 98·30.

III. Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a. 97·50 do 98·20. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a. 103·— do —·—. Kom. Banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·— do 102·70. Komunalne Banku krajowego 4½% w. a III. em. 99·80 do 100·50. Pożyczki krajowej 6% w. a. 105·— do —·—. Pożyczki kraj 4½% w. a. 99·30 do 100·50. Pożyczki kraj. 4% w. a. z roku 1891 97·— do 97·70 Pożyczki kraj 4% po 200 koron = 100 zł. w. a. z roku 1893 97·— do 97·70.

IV. Losy. Miasta Krakowa od 25·75 do 27·75. Miasta Stanisławowa od 42·— do —·—.

V. Monety. Dukat ces 5·60 do 5·70. Napoleond'or —·— od 9·51 do 9·61. Półimperjał 9·70 do —·—. Rubel ros. srebrny 1·20·— do 1·28·—. Rubel rosyjski papierowy 1·27·— do 1·28·—. 100 marek niem. 58·65 do 59·10.

Przyjechali do Lwowa

dnia 1. kwietnia 1896 r

HOTEL ŻORŻA. Z. hr. Starzeńska, P. Szymberski z Krakowa L Horodyski z Tłusteńkiego. E. Malina z Trześciańca. P. Hubal-Dobrzański z Dobromila. J Siegler-Eberswald z Krzeszowic. A. Ziemięcki z Kijowa. A. Klotscher, J. Mollner, J. Meser, J. Wittels, M. Fontaine, L. Schrottenbach z Wiednia.

NADESŁANE.

DROBNE OGŁOSZENIA

Doniesienia rozmaite po 1½ centa od wyrazu.

Sprzedam dom z ogrodem. Janowska 37. 253

Umiejętne leczenie suchot, skreślił Zdrowiński. Cena 1 zł. W księgarni Seyfarta. Lwów. 80

3.000 pokoi **tapet** na składzie okazyjnie tanio poleca *A. Krzysztofowicz*, we Lwowie, plac Halicki l. 2. 259

Za 2 zł przerabiam każde najmocniej zbite materace zupełnie jak nowe. Stare kołdry przyjmuję do pokrycia *Józef Schuster*, Lwów, Kopernika 7.

Story na wałkach **samoczynnych** płósienne w pasy i gładkie tanie poleca *A. Krzysztofowicz*, we Lwowie, plac Halicki l. 2. 260

Kamienica dwupiętrowa z ogródkiem przy ulicy Bartosza Głowackiego l. 9 do sprzedania. Bliższa wiadomość tamże. 228

Folwark w powiecie Stanisławowskim, obszaru 296 morgów zaraz do sprzedania; poczta, kolej w miejscu. Zgłoszenia przyjmuje dr. Karol Kwiatkowski, adwokat krajowy Stanisławów.

Rękawiczki angielskie, damskie i męskie. Spinki, Szpilki do krawat najnowsze. Wyroby skórzane poleca po najumiarkowańszych cenach

JAN CHLEBOWNIK
ul. Halicka l. 4, obok kaplicy Boimów.

Mieszkania i sklepy po 1 cencie od wyrazu.

Przy ulicy Kraszewskiego l. 21 całe drugie piętro do najęcia. 261

Korespondencja prywatna.

100 E. Pod wiadomym adresem list.

Prosięta

ośmiotygodniowe, czystej rasy Yorkshire sprzedaje w Zarszynie centralna chlewnia c. k. Towarzystwa gospodarskiego stacja loco. 1237 1—2

Nowość! Nakładem księgarni H. Altenberga, wyszły z druku i są do nabycia we wszystkich księgarniach: **Jana Kazimierza Zieliñskiego „Wspomnienia starego kawalera"** 1 tom str. 288, cena 1 zł. 80 ct. Tegoż autora wyszły: **„Szkice"** 1 tom str. 288, 2 zł. 10 ct. **„Ofiary"** powieść 1 tom, str. 253, 2 zł. 10 ct.

Zmiana lokalu.

Z dniem 15. lutego przeniosłam mój **magazyn sukien damskich** z ulicy Hetmańskiej l. 4, na ulicę Halicką l. 1, (róg Rynku) I. piętro, o czem mam zaszczyt Wny Panie zawiadomić.

Józefa Dąbrowska.

APTEKA

w większem mieście jest do sprzedania za gotówkę.

Bliższa wiadomość: u aptekarza Wgo Alfreda Weissa w Bochni lub Wgo Stockmara seniora gremium w Krakowie. Pośrednictwo wykluczone.

Na sprzedaż majątek

w powiecie Zbaraskim niedaleko kolei przy murowanym gościńcu w najlepszej podolskiej glebie 1.000 morgów ornej ziemi i 300 morgów niskopiennego lasu od 1 do 20-letniego. Budynki i całe gospodarstwo w najlepszym stanie. Dwór murowany, oficyny i oranżerja, wszystko wśród pięknego 18 morgowego parku. Cena 280.000 zł. Potrzebna gotówka 125.000 zł. Bliższej wiadomości udzieli właściciel dóbr w Szyłach, poczta Nowe Sioło koło Podwołoczysk.

LEŚNICTWO

Zassów pod Czarną

o. p. Zassów, rozsyła za pobraniem pocztą lub koleją 1312 1—12

Nasiona leśne

Cena za 1 funt — 50 dkgr.: Jodła ct. 30, modrzew 60, sosna zwyczajna 140, sosna czarna 160, świerk 75, akacja i olcha po 30, głóg, jasion i jarząb po 20, brzoza, jawor, klon i orzech amer. po 25, wiąz i żarnowiec po 40 ct. Prócz tego poleca do kultur wiosennych 10,000.000 sadzonek leśnych i 100.000 drzew parkowych, krzewów i roślin pnących w stu różnych gatunkach. — Cennik odwrotną pocztą.

PARASOLKI

czarne i kolorowe w najnowszych wzorach od 3 zł

REKAWICZKI

prawdziwe „Victoria" męskie zł. 1.40, damskie zł. 1.50

polecają

Górski i Szydłowski
Lwów, plac Marjacki l. 8,
(róg Hetmańskiej).

Stare kuracyjne

WINA TOKAJSKIE

w wielkim wyborze po zł. 2.40, 3, 3.50, 4, 12 za flaszkę

również **WINA** stołowe z królewsko-węg. wzorowej piwnicy **i własnego butelkowania** z poręką bezwzględnej naturalności

poleca handel

ST. MARKIEWICZA
we Lwowie, w Rynku l. 42.

WINO

stołowe węgierskie
1 litr 58 ct., 4 litry 2 zł. 20 ct.
polecają
MUSIAŁOWICZ & JANIK.

Jeszcze krótki czas
można dostać rozmaite meble za bardzo tanią cenę.

A. LUFT
Lwów, ul. Halicka 7, I. piętro od godziny 9—1 przed południem i od 3—6 po południu.

SASKIE PONCZOCHY I SKARPETKI dla pań, mężczyzn i dzieci poleca handel płócien **JANA RIEDLA** WE LWOWIE. 1005 1—?

Chodniki i Rogóżki

ceratowe, kokosowe i z linoleum
poleca najtaniej
O. T. Winecklera Syn
1268 Lwów, ul. Teatralna 7. 1—?
Specjalne oferty dla zakładów, szpitali itp wysyła się odwrotnie.

Kotwiczne
Liniment. Capsici comp.
z apteki Richtera w Pradze
uznane jako **znakomite uśmierzające nacieranie**; po cenie 40 kr., 70 kr. i 1 fl. do nabycia we wszystkich aptekach. Tego **powszechnie ulubionego środka domowego** należy zawsze krótko a węzłowato żądać:
Richtera Liniment z „kotwicą"
i tylko butelki opatrzone znaną marką fabryczną „kotwicą" uznać za prawdziwe.
Richtera apteka pod złotym lwem w Pradze.

MIÓD PANIEŃSKI

dziesięcioletni

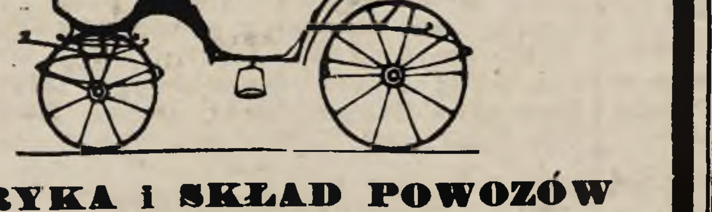
odznaczony złotym medalem na wystawie krajowej, tudzież uznany przez najznakomitsze osobistości za bardzo dobry. Środek niezawodny w osłabieniu nerwowem i przewodów pokarmowych, napój podniecający siły chorych, krzepiący rekonwalescentów, podtrzymujący zdrowych. — **Jedna flaszka szampańska 1 zł. 10 ct.** (dwie flaszki idą na paczkę 5-kilową). Nabyć można **w Administracji Bartnika, Lwów, ulica Łyczakowska l. 93.** 1291 1—3

Monopol

Herbata

z Rączką

Do nabycia we wszystkich główniejszych handlach, na prowincji po cenach oryginalnych albo wprost z Magazynu Juliusza Grossego w Krakowie Pałac Spiski. — We Lwowie w handlu Władysława Bażanta, ulica Halicka. 1108 1—?



FABRYKA i SKŁAD POWOZÓW
M. MICHALSKI
we Lwowie, ulica św. Michała liczba 6,
wykonuje i ma na składzie wszelkiego rodzaju
powozy, wózki, tarantasy i sanie.
Wyroby **czyste krajowe** sprzedaje **pod gwarancją**.
Przyjmuje wszelkie **reperacje i odnowienia** powozów **po umiarkowanych cenach** i wykonuje w jak najkrótszym czasie.
Fabryka ta odznaczoną została na wystawie kraj. we Lwowie r. 1894 najwyższą nagrodą tj. **dyplomem honorowym rządowym**. 1216 1—?

Parcela pod budowę do sprzedania 28 m. frontu do ul. Pijarów głębokości 86 m. Bliższa wiadomość u właściciela przy ulicy Łyczakowskiej l. 86.

Pożyczki

od 500 złr. w górę, na procent bankowy, do zwrotu w latach do 20, w miesięcznych lub kwartalnych ratach, mogą otrzymać pp. urzędnicy wszelkich kategorji, wyżsi oficerowie, profesorowie, praktykujący lekarze. — Zapytania „Bez kosztów" poste restante Lwów. Anonimy zostaną bez odpowiedzi.

Masło! — Mięso!
za 5 kilogr. franco za pobraniem: Masło śmietankowe świeże zł. 3.60. Wołowina i cielęcina świeża, tylna, bez kości zł. 2.60. (Także oba artykuły razem). 1264 1—7
B. KAPHAN, Buczacz (Galicja).

CIEPLICE TRENCZYŃSKIE.

Kąpiele siarczane od 27°—31° R. na Węgrzech, w Małych Karpatach, 20 minut drogi od stacji Tepla-Trencsin-Teplitz. Kąpiele wannowe; basenowe i natryski wzorowo urządzone, skuteczne w artrytyzmie, reumatyzmie, cierpieniach nerwowych, obwodowych i centralnych, cierpieniach skóry, obrażeniach kości i t. p.

Do masażu personal wyćwiczony. Mieszkania od 50 ct. do 3 zł. za dobę. Lecznica, teatr, koncerty. Kuchnia wykwintna. Woda do picia z górskich źródeł.

Sezon od 1. maja do końca września.

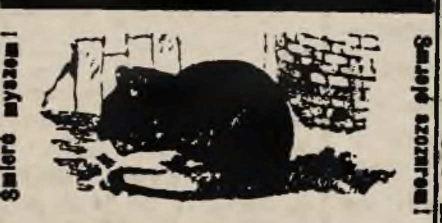
W maju i wrześniu za 3 zł. mieszkanie i stół.

Dyrekcja kąpielowa rozsyła prospekty bezpłatnie. **Broszura Dra Filipkiewicza** do nabycia w celniejszych księgarniach. 513 1—6

PRECZ, PRECZ Z TWYM SMUTKIEM, MUZYKA ROZWESELI CIĘ ZE SKUTKIEM!

JEDYNA REPREZENTACJA lipskich, berlińskich itd fabryk

J. KAPRALIKA
LWÓW, obok Domu Narodnego
1334 poleca 1—3
po cenach najniższych
Aristony, Manopany, Fenikey, Symfoniony, Polyfony, Celesty w różnych wielkościach od 5 zł. i zwyż.
AUTOMATY MUZYCZNE dla RESTAURACYJ. Skrzypce, basy, flety, klarnety, trąbki, struny. — **Cenniki odwrotnie.**



Jedyna niezawodna trucizna
na szczury, myszy domowe i polne
Przewyższa wszystkie dotychczas w tym celu używane. Działa trująco **tylko** na gryzonie (glires): szczur, mysz, królik itp.; dla ludzi i zwierząt domowych jak pies, kot, drób itp. **nie szkodliwa.**
Wysyłki w puszkach po ct. 30, 60 i zł. 1. pocztą o 10 ct. więcej (za list fracht. i opakow.) uskutecznia odwrotnie za pobraniem 2198 1—?
Skład i laboratorjum przetworów chem JANA MICHNIKA mag. farm. **w Bochni.**
1 kl. trucizny zł. 2. — 4½ kl. 7 zł. 50 ct.
Hurtowny skład na Lwów: **L. Włodek i A. Krajewski, Leonard Solecki**, ul. Batorego 2. — Apteki: Kańczuga, Medenice, Mielnica, Przemyśl: S. Lepiankiewicz; Rawa Ruska, Sokal: Wareż, Wojniłów. — Szląsk: Bielsko: S. Gutwiński; Jaworze: A. Janicki.

W roku 1841 założony
Handel sukna i modnych towarów wełnianych
pod firmą
Jan Wallach i Syn
Lwów, Rynek l. 33. — poleca się.
2751 Próbki wszelkich materyj zawsze na składzie. 1—3

Powieść W. hr. Łosia.
Drugie wydanie
głośnej powieści
W. hr. ŁOSIA
„Zięciowie domu Kohn et Cie"
będzie wkrótce wyczerpane. 5
Skład główny: we Lwowie u Gubrynowicza i Schmidta.
„ „ w Krakowie u Gebethnera i Sp.

10 medali zasługi.
JAN IHNATOWICZ
poleca niezawodne i wypróbowane
środki do wytępienia owadów domowych
mianowicie:

FENILIN
do wyniszczenia moli z zarodkami w suknach, futrach i meblach.
Flakon 60 ct.

Ziółka antimolowe
do przechowywania futer.
Pudełko 30 ct.

Papier antimolowy
ochrania od moli futra, suknie, portiery, firanki i meble.
Sztuka 3 ct.

GRYLON
wytruwa szwaby, karakony, stonogi, świerszcze, szczypawki, karaluchy, prusaki i t. p.
Flakon 30 ct.

MIKOTON
niezawodny środek do wytępienia pluskw.
Flakon 50 ct.

Proszek perski
do wygubienia pcheł i t. p. owadów.
Paczka 5, 10 ct.
Flakon 20, 30 ct.

Sklepy własne we Lwowie: przy ul. Kopernika l. 3 i przy ul. Halickiej l. 11. — **W Krakowie:** Sukiennice l. 20. — **Czerniowce:** Rynek l. 2. — **W Przemyślu** przy ul. Franciszkańskiej l. 24.

Galicyjski Bank Kredytowy
począwszy od dnia 1. Lutego 1890 r.
wydaje
4% Asygnaty kasowe
z 30 dniowem wypowiedzeniem i
3½% Asygnaty kasowe
z 8 dniowem wypowiedzeniem,
wszystkie zaś znajdujące się w obiegu 4½%. **Asygnaty kasowe** z 90 dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. Maja 1890 r.** po 4%, z 30 dniowem terminem wypowiedzenia.
Lwów, dnia 31. Stycznia 1890. 1008 1—?
Dyrekcja.
(Przedruk nie będzie płacony).

Mam zaszczyt zawiadomić
że już otrzymałem świeże
towary świąteczne
i takowe po najniższych cenach polecam.
Dla wygody Szanownej P. T. Publiczności podaję poniżej mały wyciąg z mego cennika:
Towary świeże pierwszej jakości!

½ k.	migdałów wybieranych	60
„	migdałów bardzo ładnych	48
„	daktyli marokańskich	90
„	daktyli aleksandryjskich	84
„	daktyli Califat	32
„	rodzynek sułtańskich 26 i	32
„	rodzynek Eleme dużych	34
„	rodzynek czarnych drobnych	24
„	Malagi na gałązkach	90
„	orzechów tureckich	20
„	orzechów tureckich łuszczonych	38
„	orzechów włoskich papierówek	20
„	orzechów włoskich łuszczonych	48
„	fig sułtańskich	34
½ k.	fig wiankowych	15
„	cykaty dużej	75
„	arancini drobnej	56
„	marmolady owocowej	40
„	śliwek bośniackich	15
„	śliwek bośniackich	16
„	masła świeżego do chleba	60
„	masła dworskiego do potraw	48
„	maku	20
„	miodu	26
„	mąki najładn. świątecznej	15
1	słoik konfitur	50
1	słoik miodu lipowego	35
1	laska wanilii	20
½ k.	drożdży znakomitych niezawodnych	60

Utrzymuję także na składzie różne gatunki tylko **naturalnych win**, wyborny **rum bremski, herbatę, wódki** zagraniczne i krajowe, oraz bardzo dobry **koniak francuski** po zł. 3, 3.50, 4, 4.50 i 6 zł. za butelkę.
Zamówienia z prowincji odsyłam odwrotnie, na żądanie cenniki wysyłam franco.
Polecając się licznym rozkazom Szanownej P. T. Publiczności
kreślę się z pełnym szacunkiem
1297 1—2 **Leonard Solecki**
we Lwowie, ul. Batorego l. 2.

OBUWIE
dla dam, mężczyzn i dzieci
poleca 1276 1—?
STANISŁAW GABRIEL
we Lwowie, plac Halicki l. 3.



Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą
HERBATE ROSYJSKĄ
z tegorocznego zbioru majowego poleca **handel**
W. ADAMOWICZA
w Brodach

1 funt	„Familijnej" bardzo dobrej	zł. 1.40
1 funt	„Melange de Moskau" w oryg. opak. najlep.	„ 2.50
1 funt	„Imperial" cesarskiej w oryg. opakowaniu	„ 3.50
1 funt	Wysiewków z najlepsz. herbat kwiatowych	„ 1.20
	Znakomita KAWA „Sirius" franco 5 kilo	„ 9.50

Herbata z Brodów!!!

Rok założenia 1853.
Dom bankowy i kantor wymiany pod firmą:
August Schellenberg i Syn
Lwów, ulica Karola Ludwika liczba 1,
w gmachu dyrekcji galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego
kupuje i sprzedaje
wszelkie papiery wartościowe i losy
tak krajowe i jak zagraniczne — oraz
LOSY na spłaty miesięczne.
pod jak najkorzystniejszymi warunkami.
Wydawnictwo gazety losowań „Nadzieja"; prenumerata roczna 1.70, na prowincji 1.80. 1021 1—?

W klimatycznem zdrojowisku w Spasie obok Staregomiasta w obwodzie Samborskim jest do wydzierżawienia jedyny w miejscu **lokal restauracyjny**, składający się z jadalni, kuchni, spiżarni, z przynależytościami i z 5 obok położonych pokoi gościnnych, ogrodem i krytą kręgielną — na 3 lata ewentualnie na dłuższy czas. Może być również wspólne używanie wielkiej lodowni dodane. Bliższych wyjaśnień udziela ustnie lub listownie: **Zarząd dóbr Spas**, poczta i telegraf w miejscu.

HANDEL HERBATY CHIŃSKO-ROSYJSKIEJ
EDMUNDA RIEDLA
we Lwowie, plac Marjacki 10,



poleca
HERBATĘ
zbioru majowego:

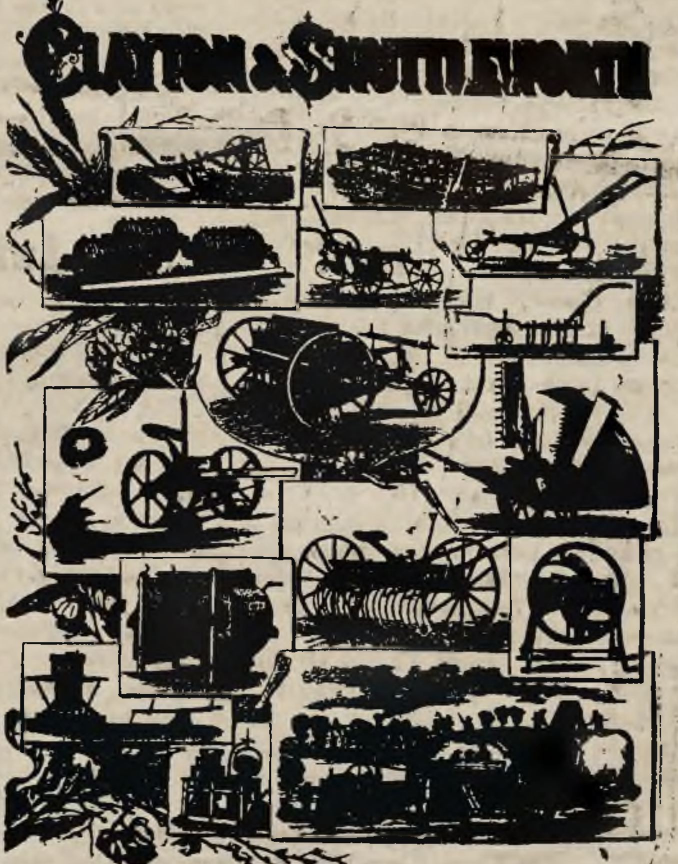
½ kl. **Congo**	zł. 1.60
Souchong czarna	2.—
„ zbiór majowy	3.—
Kaysow czarna	4.—
Melange de Lond.	4.—
Wysiewki herbaciane	1.30
Wysiewki najlepszych herbat	1.60

poleca najlepsze gatunki
KAWY
o smaku czystym aromatycznym, które rozsyła franko opłacone do każdej stacji pocztowej 4½ kilogr. w woreczku:

Portorico	9.—	½ k.	—.90
Cuba grubo ziarnista	9.50	„	—.90
Ceylon zielona	10.—	„	1.—
„ „ przednia	10.40	„	1.04
„ „ grub. ziarn.	10.75	„	1.08
„ „ perłowa	10.75	„	1.08
Mocca arabska aromat.	10.75	„	1.08
Jawa złota	10.75	„	1.08

Opakowania nie liczy się.
Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą.

Ozyasz Wixel i Syn
Jeneralne zastępstwo i główny skład
PIWA OKOCIMSKIEGO
z browaru parowego Jana Götza w Okocimie i
PIWA PILZNEŃSKIEGO
z pierwszego pilzneńskiego browaru akcyjnego w Pilznie.
Dostawa we Lwowie bezpłatna.
● Dla uniknięcia pomyłek prosimy zważać ●
na firmę naszą:
Ozyasz Wixel i Syn
we Lwowie, Ul. Bogusławskiego l. 13.
Telefon Nr. 6.



Skład maszyn i narzędzi rolniczych
Lwów, ul. Grodecka l. 22,
poleca się łaskawym względom.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Franciszka Kattnera